Nr. 201 (1673). Warszawa, Środa 26 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 1100.— |
| bez odnoszenia | „ 950.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 1100.— |
| Zagranicą | „ 1500.— |

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 125 |
| Nekrologi | „ 65 |
| zwyczajne | „ 65 |
| drobne za jeden wyraz | „ 30 |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droże
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

## Rada Naczelna P. P. S.

Wobec groźnej sytuacji, wytworzonej przez przesilenie rządowe, wobec zdecydowanej postawy całej reakcji, dążącej do opanowania steru rządów w Polsce, oraz wobec nadciągających ataków wsteczuictwa na prawa klasy robotniczej i demokracji—koniecznym jest spotęgowanie czujności i pogotowia całej partji, by groźny zamach na przyszłość i rozwój ludu pracującego z całą stanowczością odeprzeć.

Celem podjęcia tych ciężkich i odpowiedzialnych wobec Polski zadań, celem przeprowadzenia niecierpiących zwłoki postanowień i rozstrzygnięć **zwołuję do Warszawy na dzień 29 i 30 lipca 1922 r. na godz. 11-tą rano RADĘ NACZELNĄ P. P. S.**

Porządek dzienny:

**1. Sytuacja polityczna.**
**2. Sprawy organizacyjne i wyborcze.**

Prezes R. N. PPS.
(—) **Ignacy Daszyński.**

# Wniosek endecki.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem trzy kluby endeckie złożyły następujący wniosek nagły:

Zważywszy, że Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, przez nieposzanowanie praw Sejmu Ustawodawczego, lekceważenie żywotnych interesów państwowych i pogłębienie przeciwieństw i walk partyjnych naraził Państwo na niepowetowane szkody moralne i materjalne;

że w szczególności w ostatnich miesiącach przez niekonstytucyjne prowokowanie przesilenia Gabinetu p. Ponikowskiego wywołał, a następnie przewlekał w Państwie ciężkie przesilenie polityczne, gospodarcze i finansowe;

że mimo desygnowania przez Sejmową Komisję Główną premjera w osobie posła Wojciecha Korfantego i mimo własnego zapewnienia, że nie będzie mu w utworzeniu Rządu przeszkadzał, odmówił podpisania listy Gabinetu posła Korfantego wbrew obowiązującym uchwałom sejmowym, których powinien być stróżem i wykonawcą —

podpisani posłowie wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

*Sejm odmawia swego zaufania Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu.*

Tak więc endecy wystąpili nareszcie z otwartą przyłbicą. Dotychczas, w toku całego przesilenia, słyszeliśmy od nich razporaz zapewnienia, że nie chcą wywoływać przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa. Zapewnienia te uważaliśmy oczywiście za obłudę. Endecy wiedzieli dobrze, co czynią, wysuwając kandydaturę p. Korfantego. Chodziło im nie tylko o to, aby mieć swój Rząd, ale jednocześnie o to, aby pozbyć się Piłsudskiego. W ten sposób cała władza państwowa ześrodkowałaby się w rękach narodowej demokracji i jej folwarków. Wojciech Korfanty i Wojciech Trampczyński — Lelum i Polelum reakcji — staliby się dyktatorami Polski. Byłby to najazd wewnętrzny na demokrację i Republikę — dziki, opętańczy sabbath wiedźm reakcyjnych, „robiących“ wybory.

Endecy jednak musieli się maskować. Skrępowani byli sojuszem z K. P. K., który popierał Korfantego, ale cofał się przed obaleniem Piłsudskiego. Endecy udawali więc, że podzielają to stanowisko.

Ale kombinacja „Korfanty — Piłsudski“ nie mogła się utrzymać dla tej prostej przyczyny, że o mianowaniu Rządu p. Korfantego przez Piłsudskiego nie mogło być mowy. Nareszcie i K. P. K. to zrozumiał. Odrzucił on propozycję endeków, by za pośrednictwem Sejmu narzucić Korfantego. I wówczas to przemówiła nareszcie „naga dusza“ endecka, która się odsłoniła w powyżej przytoczonym wniosku.

Wniosek ten ma charakter demonstracyjny. Na większość dla tego wniosku endecy liczyć nie mogą, skoro K. P. K. odrzucił nawet łagodniejszą formułę. Nie mając większości, endecy — dla tem jaskrawszej demonstracji — zaostrzyli formułę. Już im nie chodzi o Rząd Korfantego — chodzi im o wypowiedzenie wojny Nacz. Państwa.

Właściwie niema w tem nic nowego. Wojnę z Nacz. Państwa endecy prowadzili od samego początku Sejmu. Zaczęli ją prowadzić w tej samej chwili, gdy głosowali za oddaniem mu władzy. Ale dopiero obecne przesilenie ujawniło w pełni wszystkie antagonizmy. Zgodne jest też z logiką wypadków, że na schyłku tego Sejmu narodowa demokracja objawia całą swą zapienioną nienawiść, występując z wnioskiem o wyrażenie nieufności Piłsudskiemu.

Konstytucyjne motywy, przytoczone przez endecję, są poprostu śmiechu warte. Rząd Ponikowskiego mógł się nie podawać do dymisji. Skoro się jednak podał, to Nacz. Państwa miał konstytucyjne prawo dymisję przyjąć. Później już chodziło tylko o to, że Nacz. P. pragnie korzystać ze swego konstytucyjnego prawa udziału w tworzeniu Rządu. Narodowa demokracja, przy pomocy całego szeregu niedorzecznych i szkodliwych „interpretacji“, jawnie gwałcących Konstytucję i przedłużających niesłychanie przesilenie — chciała pozbawić Nacz. P. wszelkiego wpływu i znaczenia. Aż wreszcie zapragnęła narzucić mu Rząd, wprost przeciwko niemu wymierzony a będący zarazem Rządem prowokacji i wojny domowej.

I ponieważ tego celu dopiąć nie mogła, „odmawia“ Piłsudskiemu „zaufania“...

Nie dziwimy się, że ludzie, którzy wyrażali „zaufanie“ Mikołajowi Mikołajewiczowi, Piłsudskiemu „odmawiają zaufania“. Nie dziwimy się, że wściekają się, nie mogąc stworzyć Rządu bojówek endecko-chadeckich, korupcji i gwałtów wyborczych. Z punktu widzenia stosunków wewnętrznopartyjnych dobrze się nawet stało, że narodowa demokracja postawiła kropkę nad i, że całą swą myśl wyraziła: Piłsudski jest zawadą dla niepodzielnych rządów reakcji — precz z Piłsudskim!

Inna sprawa, że tego rodzaju demonstracja w Sejmie przeciwko Nacz. P. napewno interesom Państwa nie posłuży. Wniosek wyrażenia nieufności Nacz. P. jest wogóle czemś zupełnie nienormalnem. Jest on wprawdzie dopuszczalny ze stanowiska tak zw. małej Konstytucji, dotychczas, niestety, nie wycofanej z obiegu. Ale nie przestaje być swawolą, godzącą w interesy Państwa — przedewszystkiem w polityce zagranicznej. Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa nazewnątrz. Votum nieufności, zgłoszone w Sejmie przeciwko niemu, podcina autorytet Państwa w polityce zagranicznej. Czy się to endekom podoba czy nie, Piłsudski na swoim urzędzie stał się w oczach całego świata wyobrazicielem polskiej niepodległości, strażnikiem młodego Państwa polskiego. I na całym świecie ten fakt, że w Sejmie polskim znalazły się wielkie stronnictwa, które „odmawiają zaufania“ Piłsudskiemu, ten fakt poczytany będzie nie już za jaskrawy objaw rozstroju, ale wprost za zanik poczucia państwowości.

Dla nas ten brak poczucia państwowości u stronnictw reakcyjnych nie jest nowiną. I z partyjnego stanowiska tylko cieszyć się możemy, że narodowa demokracja w tak decydujący sposób brak ten ujawniła. Ale zagranica skorzysta z tego, aby jeszcze bardziej Polskę zlekceważyć.

W polityce wewnętrznej Piłsudski ma własny punkt widzenia, nie pokrywający się nietylko z naszym, socjalistycznym, ale nawet wogóle z „lewicowym“. Piłsudski nieraz wyraźnie szedł przeciwko „lewicy“. Jest on czynnikiem, dążącym do hamowania krańcowości, do wyrównywania przeciwieństw. Mniejsza, jak to czynił — ale faktem jest, że tak chciał działać. I oto reakcja przychodzi dziś z wnioskiem, aby temu człowiekowi, który istotnie chce stać ponad partjami — wyrazić votum nieufności za to, że nie chce być wykonawcą jej prowokacji! W tym wniosku endeckim z całą jaskrawością wyraził się ten fakt, że reakcja — choćby przez największe przesilenie państwowe i społeczne — zmierza do ujarzmienia wewnętrznego Polski.

Wniosek endecki godnie koronuje całą działalność sejmową tego stronnictwa. Demagogiczna histerja w dążeniu do władzy, dążenie do władzy w tym celu, aby zdusić ruch robotniczy i chłopski i rzucić Polskę do nóg garstce politykierów, wysługujących się klasom posiadającym — oto polityka narodowej demokracji z Korfantym na czele.

# Z powodu zajść w Katowicach

### WNIOSEK NAGŁY

w sprawie nadużyć poszczególnych władz administracyjnych i poszczególnych funkcjonarjuszy policji i wojska przeciwko manifestacyjnej uroczystości klasy robotniczej z okazji przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

*Uzasadnienie.*

W dniu 23 b. m. P. P. S. Górnego Śląska zorganizowała uroczystą manifestację ludu pracującego z okazji przyłączenia G. Śląska do Polski.

Nie chcemy generalizować i nie zamierzamy oskarżać władz wojewódzkich, ale jak to fakty wskazują, poszczególni funkcjonarjusze władz policyjnych i wojskowych nadużyli swej władzy, by manifestacji przeszkodzić, by sprowokować dziesiątki tysięcy ludzi, nie cofając się nawet przed pospolitem morderstwem.

Program uroczystości obejmował także udział robotników z Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Cieszyńskiego. Gdy robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego idąc pochodem, doszli do mostu w Szopienicach, władze policyjne z uzbrojonemi bojówkami na czele, grożąc karabinami, wzbraniały przejścia mostu i przedostania się do Katowic.

Tak samo postąpiła policja, by przeszkodzić udziałowi robotników krakowskich i cieszyńskich, którzy pociągami zdążali do granicy śląskiej. W Goczałkowicach policja zaatakowała pociąg, a zatrzymawszy go, pozwoliła zorganizowanej bandzie, uzbrojonej w granaty ręczne, pod dowództwem zdemobilizowanego oficera Kapeli wyciągać ludzi gwałtem z pociągu, znęcać się nad nimi biciem i rabować. To samo powtórzyło się w Mysłowicach. Ale i na samym Górnym Śląsku władze policyjne utrudniały pochody z poszczególnych miejscowości, zatrzymywały je bezprawnie, robiąc wszystko, żeby utrudnić wspólną manifestację całego Górnego Śląska.

**Dziś, w środę dn. 26 b. m., w lokalu W. OKR (Aleje Jerozolimskie 6), odbędzie się Międzydzielnicowa Konferencja z udziałem mężów zaufania z fabryk i przedstawicieli Zw. Zaw. Towarzysze stawcie się wszyscy.**

**Na porządku dziennym: Sytuacja polityczna.**

Byłoby to zagadką, z czyjego polecenia i w czyim interesie to robiono, gdyby nie wypadki następne, które sprawę wyjaśniły zupełnie, a zwłaszcza, gdy w dniu manifestacji zrana zobaczono w Katowicach p. Korfantego.

Mimo wszystkie te trudności masy górnośląskie w karnych pochodach ze 130-tu sztandarami i 32 muzykami na czele zebrały się na olbrzymiem boisku gminy Zawodzia. Z boiska rozwinął się wspaniały i karny pochód przez miasto, aby w parku Kościuszki odbyć zgromadzenie, gdzie przemawiać mieli posłowie. W tym momencie zaczął działać p. Korfanty przy pomocy ppułk. Chrobaka, wysyłając zorganizowane przez siebie bandy z wąskich uliczek na pochód. Uzbrojone w pałki i granaty ręczne przy zupełnie biernem zachowaniu się policji, albo też przy czynnem atakowaniu przez nią, napadały te bandy na grupy, które wydawały im się najłatwiejsze do pokonania. Bito przedewszystkiem maszerujące kobiety i dzieci, rabując przytem, co się zrabować dało. Bandy pałkarzy nie ustąpiły nawet przed sztandarami grup powstańczych niemal z każdej miejscowości, próbując wydrzeć tablice; i tych, których przed kilku dniami na rękach noszono, bito i katowano.

Głównym punktem ataku był rynek. Tu tłum w oczach policji rzucił się przedewszystkiem na automobile i szoferów, automobile bowiem miały służyć za mównice, bo w pierwotnym projekcie zgromadzenie miało się odbyć na rynku. Automobile zniszczono, a ubrania szoferów rozkradziono.

Bandy tych opryszków, którym publicznie przed kawiarnią „Kaiser-Café" obiecywano po 500 mk. niemieckich za udział w rozboju, nie ośmieliłyby się jednak zaatakować dziesiątków tysięcy ludzi, gdyby nie pomoc, jaką udzielili im uchodźcy z niemieckiej części Górnego Śląska. Nieszczęście tych ludzi i rozpacz wykorzystał Korfanty i przy pomocy dwóch czynnych i płatnych oficerów: ppor. marynarki Florjana Fronczeka i por. Roberta Oszka, którzy podburzywszy w obozach uchodźców przez urabianie opinji, że P. P. S. jest winną temu, że ich przydzielono do Niemiec, wyprowadzili te masy na rynek.

Ci biedacy mieli służyć na podstawę akcji zorganizowanej bojówki i to przy udziale policji. Zanotować zdołaliśmy 2-ch policjantów Nr. Nr. 72 i 372, którzy — grożąc rewolwerami — sami próbowali wyrwać sztandary z rąk chorążych.

Tak zorganizowana przez p. Korfantego akcja miała osłabić wrażenie olbrzymiej demonstracji robotników Górnego Śląska, która w tym momencie właśnie zwróciła się przeciwko Korfantemu.

Twórca tej dzikiej napaści stał się winnym przelanej krwi robotniczej, stał się winnym kompromitacji administracji na tylko co przyłączonej do Polski części Górnego Śląska.

Mimo wściekłe ataki pochód przeszedł w porządku przez miasto do parku Kościuszki, gdzie odbyło się zgromadzenie. Oburzenie sprowokowanej masy nie miało granic. I tylko dzięki niezwykłej organizacji i karności udało się odwieść je od natychmiastowego odwetu. Po zgromadzeniu masy rozeszły się pochodami przez miasto, kierując się w różne strony. Poszczególne te pochody również atakowano, zwłaszcza atakowała policja. Najbardziej prowokująco wystąpiła policja w gminie Zawodzie. Tam około ratusza strzelała z karabinów i rewolwerów, wznosząc jednocześnie okrzyki: Niech żyje Korfanty. A kiedy z jednego domu strzelano i pochód się zatrzymał aby wymierzyć sprawcy strzału doraźną sprawiedliwość, kiedy się udało przywódcom wstrzymać tłumy od ataku na dom, kiedy tłum wreszcie ruszył spokojnie dalej, wtedy policja rzuciła się na ostatni szereg pochodu, z którego to szeregu wyrwała człowieka, chcąc go aresztować. Nie bronił się wcale *i gdy 2-ch policjantów prowadziło go pod ręce, trzeci podszedł z tyłu, strzelił w szyję, mordując aresztowanego na miejscu.*

Nie możemy przytoczyć tu wszystkich faktów znęcania się nad poszczególnymi ludźmi, których kłuto nożami i bito. Przytoczone tu fakty wystarczą, aby wyrobić sobie zdanie o ohydnym czynie Korfantego i spółki, który grozi nieobliczalnemi następstwami dla spokoju i normalnego życia na Górnym Śląsku. Jedynym środkiem jest energiczne śledztwo i wykrycie zbrodniarzy. Oddanie ich w ręce sprawiedliwości i wymiar kary może wstrzymać rozgoryczone masy od natychmiastowego odwetu. Dlatego podpisani wnoszą:

*Sejm wzywa Rząd, by wysłał z ramienia swego specjalną Komisję śledczą dla wykrycia winnych zbrodni i oddania ich w ręce sprawiedliwości.*

Warszawa, dnia 25 lipca 1922 r.

# Wyrok na pprok. Rettingera.

SEJMOWY SĄD HONOROWY.

Zwołany po myśli art. 66 reg. sejm., na żądanie posła Jana Woźnickiego dla rozpatrzenia zarzutów, podniesionych przeciwko niemu przez pprokuratora Rettingera na rozprawie sądowej przeciwko posłowi Dąbalowi — po odbytej w dniu 18 lipca 1922 r. rozprawie orzeka:

Zeznanie posła Jana Woźnickiego, złożone w charakterze świadka przed sądem okręgowym w Warszawie w procesie przeciwko posłowi Dąbalowi, a odnoszące się do przemówienia posła Dąbala na wiecu szkolnym, odbytym w dniu 9 października 1921 r. na placu Teatralnym w Warszawie — jest zgodne z prawdą, wobec czego

Przemówieniem pprokuratora Rettingera, w którem tenże wyraził się: „Poseł Woźnicki zeznał nieprawdę, dopuścił się kłamstwa, jest kłamcą" — naruszona została w sposób *niepraktykowany, obraźliwy i bezzasadny* cześć posła Woźnickiego.

UZASADNIENIE.

Już w zeznaniach swoich, przed przełożoną władzą złożonych, wyraził pprok. Rettinger żal i ubolewanie swoje z powodu formy wystąpienia swego przeciwko posłowi Woźnickiemu na publicznej rozprawie sądowej, a tłumaczył się naturalnem oburzeniem, jakie wzbudził w nim szereg zeznań świadków, jego przekonaniem, stronniczych, nadto zaś tłumaczył się przemęczeniem nerwowem, spowodowanem długotrwałym procesem.

Przesłuchany w charakterze świadka przed sądem sejmowym podał pprokur. Rettinger, że nie wyklucza, iż poza faktami, dostrzeżonemi na wiecu z 9 października 1921 r., a następnie zeznanemi przed sądem przez posła Woźnickiego, były inne momenty, które mogły już nastąpić po oficjalnem rozwiązaniu wiecu, a raczej tej jego części, której przewodniczył poseł Woźnicki.

Wynika też z tych zeznań pprok. Rettingera, że w przewodzie sądowym przeciwko Dąbalowi nie badano, kiedy wiec się zaczął, kiedy skończył i ile razy Dąbal na nim przemawiał.

Gdy nadto z zeznań adwokata Jana Dąbrowskiego okazuje się, że p. Dąbal na owym wiecu przemawia dwukrotnie, bo tak zeznał na przewodzie sądowym świadek Miklaszewski, — to nie ulega wątpliwości, że zeznania posła Woźnickiego odnosiły się tylko do jednego przemówienia Dąbala i nie można mówić o sprzeczności tych zeznań z zeznaniami innych świadków w procesie przeciwko Dąbalowi, skoro nie jest wykluczonem, że Dąbal przemawiał dwukrotnie, bo tak zeznał na przewodzie najmniej dwa razy.

Poseł Woźnicki w swoich zeznaniach podał tylko to, co słyszał jako przemówienie Dąbala wtedy, kiedy on, t. j. Woźnicki przewodniczył a nie mógł zeznawać o ewentualnych innych przemówieniach Dąbala, skoro zamknąwszy oficjalnie wiec, trybunę opuścił i nie interesował się wcale tem, co zgromadzeni na tymże wiecu, obok tej trybuny, przeważnie zwolennicy komunistów, dalej tam robili.

Z zeznań adwokata Dąbrowskiego i Alicji Majewskiej, b. urzędniczki Min. Spr. Wewn., wynika dalej, że przemówienie posła Dąbala, w tej chwili, kiedy przewodniczył na tej trybunie poseł Woźnicki, było zwykłem przemówieniem wiecowem, nie odbiegającem od przemówień tego rodzaju.

To też przełożony świadka, Alicji Majewskiej, inspektor Suarski, gdy mu ten świadek przedłożył bezpośrednio po wiecu treść przemówienia posła Dąbala, wyraził się do świadka w ten sposób, że: „przemówienie to nie różni się niczem od przemówienia posła Woźnickiego — jest za mało rewolucyjne".

W końcu obszerne przedstawienie przebiegu wiecu szkolnego przez p. Woźnickiego przed sądem sejmowym, zgodnie z przesłanym temuż sądowi przez sąd okręgowy w Warszawie protokułem przesłuchania tego posła, jako świadka w procesie przeciwko Dąbalowi, w związku z przedstawionymi przed sądem sejmowym dowodami, doprowadziły sąd sejmowy honorowy do zgodnego przekonania, że poseł Woźnicki na przewodzie sądowym przeciwko Dąbalowi zeznał zupełną prawdę.

Od zeznania tej prawdy nie mogło odwieść posła Woźnickiego jego sumienie obywatelskie także i wtedy, gdy on, stojący na gruncie państwowości polskiej, zeznawał o przemówieniu posła Dąbala, przeciwko tej państwowości występującego.

Sejmowy Sąd Honorowy jest zdania, że dopóki oskarżyciel publiczny nie wytoczy świadkowi zeznającemu w danej sprawie dochodzeń o fałszywe zeznanie, albo przynajmniej dochodzeń tych nie zapowie, dopóty nie może piętnować ich jako kłamliwych, a świadka jako kłamcę.

Jest to prawo każdego obywatela, a obowiązek władzy oskarżającej, aby uszanować zeznania świadka dopóty, dopóki one w wątpliwość podane nie zostaną.

Tem więcej ma do tego prawo poseł, mąż zaufania ogółu, obywatel, stojący silnie na gruncie państwowości polskiej, jakim jest poseł Woźnicki.

*Pprok. Rettinger swojem wystąpieniem przeciwko posłowi Woźnickiemu, wystąpieniem, na które, niestety, przewodniczący sądu wcale nie reagował, uchybił swoim obowiązkom urzędowym wobec nieobecnego na sali rozpraw posła Woźnickiego i przekroczył przysługujące mu ustawowe uprawnienie.*

(—) *Dr. Z. Marek*, przewodniczący. *Małakiewicz, A. Anusz*, sędziowie. *Jan Zamorski*, zastępca interesu publicznego.

# Przeciw rządowi Korfantego.

## Z Łodzi.

(Telefon).

Na czwartek przygotowywana jest manifestacja przeciwko reakcji i Korfantemu. Organizują ją: P. P. S., klasowe związki zawodowe, N. P. R. i polskie związki. W manifestacji weźmie udział cała robotnicza Łódź.

## Klęska reakcji w Radomiu,

(Korespondencja własna).

Blok stronnictw prawicowych zwołał w dn. 22 lipca wiec pod hasłem: „Niech żyje rząd Korfantego, rząd ładu i porządku!" Z trybuny pierwszy przemawiał poseł endecki, Sołtyk, który w swą kłamliwą mowę wplatał zwykłe oszczerstwa przeciwko rządowi Moraczewskiego, przeciwko Naczel-

3)

# Socjaliści francuscy u progu Rewolucji rosyjskiej.

(Dokończenie).

Albert Thomas siedzi koło ambasadora francuskiego. Twarz jego promienieje, chwyta mnie za rękę i mówi na ucho: „jestto coś nadzwyczajnie wielkiego, jest to pięknie ponad wszelki wyraz!"

Katorżnik czyta listy otrzymane z frontu. Niemcy nie myślą o niczem, jak tylko o bratanitu się z żołnierzami rosyjskimi. Gubi się, zacina się, sala niecierpliwi się.

Nagle słychać, że Kierenski jest na sali. Nikt nie słucha katorżnika, wołają, proszą, błagają Kiereńskiego, aby mówił. Katorżnik protestuje i gada. Nagle gwiżdżą na sali. Katorżnik zrozumiał i z przekleństwem na ustach znika w kulisach.

Zanim Kierenski zaczyna mówić, tenor śpiewa kilka pieśni ludowych Głazunowa. Publiczność zasłuchana i poruszona do łez — prosi o więcej.

Kierenski wchodzi na scenę. Jest jeszcze bledszy, niż zazwyczaj. Zdaje się, że upada ze znużenia. Odrzuca w paru słowach argumenty katorżnika. I nagle mówi: „Jeżeli nie chcecie mi wierzyć i iść za mną, porzucę władzę. Nigdy nie użyję siły dla poparcia moich poglądów... Jeżeli kraj chce rzucić się w przepaść, niema ludzkiej siły, którąby go od tego powstrzymała, a ci, którzy mają władzę w swoim ręku, mają tylko jedno zadanie: odejść".

Nareszcie dochodzi do głosu Albert Thomas. Mówi krótko, z mocą. Składa pokłon proletarjatowi Rosji i gloryfikuje patrjotyzm socjalistów francuskich; z mocą podkreśla konieczność zwycięstwa w interesie społeczeństwa socjalistycznego. Dziewięć dziesiątych publiczności nie rozumie co mówi. Ale głos jego jest tak dźwięczny, spojrzenie tak pełne ognia, giest tak wymowny i wspaniały, że wszyscy klaszczą w dłonie. Wychodzimy pod dźwięki „Marsyljanki".

Ambasador francuski przeżył jeszcze w Petersburgu początek upadku Miljukowa. Doskonale zdaje sobie sprawę z sytuacji i pod datą 3 maja telegrafuje do p. Ribota, czy „wobec powagi sytuacji ma pomimo wiadomości, które przywiózł Thomas, powstrzymać się w dalszym ciągu od informowania rządu francuskiego". Thomas jest wściekły z powodu wysłania tej depeszy.

— Co pan ma do zarzucenia mojej polityce?

— Jest pan umysłem o charakterze rewolucyjnym i socjalistycznym; odczuwa pan wszystko żywo i ma pan wyobraźnię mówcy. Znalazł się pan tu w środowisku rozpalonem, wzruszającem, uderzającem do głowy. I jest pan opanowany przez to środowisko.

— Czy pan nie widzi, że trzymam się na wodzy bezustannie?

— Tak, są jednak chwile, kiedy traci pan panowanie nad sobą. Jak np. podówczas w „teatrze Michała"...

W odpowiedzi na depeszę p. Ribot prosił obu posłów o wypowiedzenie opinji. Odpowiedź Paléologuea wypadła b. pesymistycznie. Według niego anarchja opanowuje Rosję i sparaliżuje ją na długo... Nie ma żadnego zaufania do Rosji.

Thomas uznaje, że sytuacja jest ciężka i mętna, ale wcale nie beznadziejna, jak przypuszcza Paléologue. Uważa, że trzeba ufać Rosji rewolucyjnej nie mniej, niż rząd francuski ufał przedrewolucyjnej.

W kilka dni później Paleologue przez Finlandję wraca do Francji. Z ostatnich dni pobytu warto jeszcze zanotować ostatnie spotkanie z dyplomatami na śniadaniu u ambasadora włoskiego. Obecny jest Bratiano. Miljukow nie ma już swego dotychczasowego optymizmu. Panuje nad sobą, ale zdradza zmęczenie i wewnętrzną troskę. Uderza to wszystkich. Bratiano jest przygnębiony. Mówi do Paleologue'a: „Wkrótce stracimy Miljukowa... Potem przyjdzie kolej na Guczkowa, na Lwowa, na Szyngarewa... Rosja zawali się w burzy anarchji. A my, Rumuni — przepadniemy. Łza ścieka po jego policzku. Trwa to krótką chwilę.

17 maja ambasador francuski jest w Haparanda. Cachin i Moulet wracają jednocześnie do Francji. Zachodzą do wagonu Paleologue'a. I Moulet mówi: „W istocie rzeczy rewolucja rosyjska ma słuszność. To nie jest tyle rewolucja polityczna, ile międzynarodowa. Burżuazja sprowadziła na świat tę wojnę, której nie może zakończyć. Klasy burżuazyjne, kapitalistyczne, imperjalistyczne sprowadziły na świat przesilenie ponad ich siły. Pokój nie może być dziełem jak tylko Międzynarodówki. Myślałem całą noc nad tą kwestją. Socjaliści francuscy powinni zatrzymać się w Sztokholmie, żądać kongresu Międzynarodówki i przygotować zasady pokoju.

Na to odpowiada Cachin: Ale jeżeli socjal-demokracja niemiecka odpowie odmownie na zaproszenie „Sowjetu", będzie to cios dla Rewolucji rosyjskiej i Francja zostanie pociągnięta za Rosją do przepaści...

Moulet odpowiada: „Mieliśmy dość długo zaufanie do caryzmu, nie powinniśmy skąpić tego zaufania nowemu porządkowi rzeczy w Rosji. „Sowjet" zapewnił nas, że jeżeli Ententa podda rewizji cele wojny, jeżeli armja rosyjska będzie miała świadomość, że bić się odtąd będzie o pokój szczerze demokratyczny, będziemy świadkami takiego entuzjazmu w całej Rosji, że zwycięstwo musi być pewne!"

Paleologue nie podziela tego optymizmu. Według niego — „Sowjet" nie panuje więcej nad ulicą i nad namiętnościami ulicy, a armja zależna jest wyłącznie od opinji, jaka panuje wewnątrz kraju. A wewnątrz kraju panuje: anarchja.

To reakcjonista Paleologue miał słuszność. To socjaliści mylili się. Był to dopiero początek rewolucji. Ale gdy Paleologue opuszczał Rosję, już Guczkow nie był ministrem wojny, a zanim dojechał do Francji, Miljukow nie był więcej ministrem spraw zagranicznych.

Być może, że Thomas zaprzeczy słowom i giestom, które mu przypisał dyplomata pana Poincaré'go. Jeżeli nie zaprzeczy, będzie ta opowieść świadectwem jak człowiek mało znaczy wobec żywiołu. Albert Thomas, bowiem, jest to człowiek bardzo zimny, z trudem poddający się wynurzeniu. Jaurès mówił o nim, że będąc jego ojcem, za matkę mu dał François de Pressensé, dyplomatę i zamkniętego w sobie hugenota zimnego i milczącego.

W Petersburgu w kwietniu i maju 1917 roku Thomas reagował na zjawiska rewolucji, o której wiele mówił, ale której nigdy nie przeżywał — jakby na nią reagował Jaurès, czy Moulet, czy Cachin, czy Lafont. Czuł się jednym z tą rewolucją. Porwała go. Ostygł prędko. Tylko Cachin i Lafont przeżyli ją do końca i dziś — są bolszewikami francuskimi.

*R. K.*

nikowi Państwa i t. d. Próżna była krasomówcza obrona Korfantego i N.-Demokracji — oburzeni słuchacze odpowiedzieli burzą protestów. Zmieszany poseł opuścił trybunę wśród okrzyków: „Precz z Korfantym! Niech żyje Piłsudski!" Dalszych oratorów endeckich nie dopuszczono wogóle do głosu i prezydjum musiało wiec rozwiązać. Policja, która nie interwenjowała w czasie podburzającego przemówienia Sołtyka, teraz zabroniła z niewiadomych przyczyn mówić naszym towarzyszom. Wówczas tłumy, zebrane na placu, udały się, śpiewając „Czerwony Sztandar", do Domu Związków Zawodowych, gdzie odbył się nieoczekiwany wiec socjalistyczny. Przemawiał tow. Grzecznarowski wśród niesłychanego entuzjazmu zebranych. Klęska reakcji w Radomiu jest najlepszym dowodem wrogiego korfantyzmowi nastroju prowincji.

## Łomża.

(Korespondencja własna).

Po nieudanym wiecu z przed tygodnia Narodowa Demokracja próbowała szczęścia w niedzielę, dn. 23 lipca. Na ten dzień oddawna zapowiedziany został zjazd mężów zaufania i sympatyków endeckich z czterech powiatów. Mimo szumnych zapowiedzi na wiec zjawili się i to nielicznie tylko mieszkańcy Łomży.

Poseł Mieczkowski w przemówieniu niezręcznem i przewlekłem dowodził, że Polską rządzą socjaliści, że rząd Moraczewskiego chciał zaprowadzić ustrój komunistyczny, że ci, co zwalczają Korfantego, są bolszewikami i t. p.

Słuchacze nie pozwolili skończyć p. M. tego przemówienia, naszpikowanego tak naiwnemi łgarstwami. Wówczas jakieś nieznane indywiduum próbowało odczytać rezolucję, która została jednak zagłuszona burzą protestów i okrzykami: „Precz z Korfantym!"

## Siedlce.

(Korespondencja własna).

*Wiec chadecko - endecki. — P. poseł Skup prowokuje słuchaczy. — Przemówienie tow Szczypiorskiego. — Precz z Korfantym!*

W niedzielę, dn. 23 lipca r. b. miejscowa organizacje chadecko - endeckie („Rozwój", Chrześc. Stronnictwo Pracy i Nar.-Chrześc. Str. Ludowe) z posłem Skupem na czele zwołały na godz. 2 do klubu miejscowego „zebranie polityczne w sprawie sytuacji Państwa", jak głosiły afisze.

W sali klubu miejscowego zebrało się około 1000 osób. Głównym referentem był sam aranżer wiecu, poseł Skup. Niezliczone brednie, jakiemi p. Skup operował, spekulując na naiwność i namiętności słuchaczy, sprowadzały się do stwierdzenia, że „walka z „rządem" Korfantego, to intryga żydowska" i że „Pan Piłsudski" trzyma „z żydami i socjalistami", którym obiecał, że dn. 1 sierpnia opuści Belweder i pójdzie wśród robotników robić rewolucję".

Gdy w ciągu swoich wywodów p. Skup oznajmił, że „Pan Piłsudski powinien podpisać nominację Korfantego i ustąpić", uważając, że przeprowadzenie zmiany na stanowisku Naczelnika Państwa, to tak prosta rzecz, jak np. sprowadzanie koni z Poznania, niby to dla Opolskiego Kółka Rolniczego i sprzedawanie ich później na pasek, zebrani słuchacze zaczęli wyrażać swe zniecierpliwienie i przerywanie mówcy okrzykami na cześć Piłsudskiego, przeciwko t. zw. „rządowi" Korfantego i reakcji.

W tym czasie przybył na salę tow. Szczypiorski, który wracał właśnie z wiecu w Mordach. Natychmiast zapisał się do głosu i rozpoczął druzgocące przemówienie, w którem scharakteryzował politykę narodowej demokracji, jej walkę z Piłsudskim, jej solidarność z kapitałem żydowsko-niemieckim przy głosowaniu nad monopolem tytuniowym, oraz przedstawił czem jest w istocie Korfanty, powołując się przy tej charakterystyce nawet na prasę endecką.

Zebrani żywemi oklaskami przyjęli przemówienie naszego towarzysza, a blady ze złości poseł Skup zaczął rzucać groźby pod adresem tow. Szczypiorskiego.

P. poseł próbował później replikować, lecz nie miał powodzenia.

Tow. Szczypiorski zgłosił następującą rezolucję, którą większością głosów uchwalono:

„Zebrani w sali klubu miejscowego w Siedlcach w dn. 23 lipca r. b. mieszkańcy m. Siedlec wyrażają Naczelnikowi Państwa votum zaufania i wzywają Go, aby, nie podpisując nominacji Korfantego, pozostał na stanowisku. Zebrani stwierdzają, że rząd Korfantego byłby rządem jawnej reakcji, walki z demokracją i prawami ludu. Zebrani wyrażają votum nieufności posłom ziemi siedleckiej. Skupowi i arcyb. Teodorowiczowi, za ich zachowanie się w Sejmie i żądają od nich złożenia mandatów. Zebrani stwierdzają, że unormować stosunki i zapewnić rozwój demokracji w Polsce może tylko rząd robotniczo - włościański.

Precz z Korfantym! Precz z reakcją!"

Tak niefortunny los spotkał pierwsze niemal od roku zgromadzenie chadecko - endeckie w Siedlcach.

## Mordy.

(Korespondencja własna).

Odbył się tutaj wiec P. P. S. Na rynku zebrało się około 1000 osób. Na wiec przybyli: tow. Szczypiorski i tow. Boss z Warszawy, którzy referowali obecną sytuację polityczną, omawiając politykę endecji i działalność jej pupila, Korfantego. Przemówienia naszych towarzyszy były przyjmowane oklaskami. W tłumie kręcili się agitatorzy endeccy (dwaj księża miejscowi — wikary i proboszcz, organista i obszarnik Przewłocki z kilku powolnymi sobie parobkami). Usiłowali oni wytworzyć zamęt. Wrogie okrzyki i groźna postawa zebranych wobec warchołów endeckich zmusiły ich do milczenia.

Zachowanie się agitatorów w sutannie i ich judzenie w tłumie daje przedsmak tego, co mogłoby się dziać podczas wyborów do Sejmu, gdyby w tym czasie rządziła korfantjada.

Zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko rządom Korfantego i reakcji, oraz domagającą się rządu robotniczo - włościańskiego. Rezolucja wyraża następnie votum nieufności posłom ziemi siedleckiej: Skupowi i arcyb. Teodorowiczowi, za ich działalność wrogą interesom ludowym.

Po uchwaleniu tej rezolucji zebrani rozeszli się, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd robotniczo - włościański! Precz z Korfantym!"

# U schyłku Sejmu.

## Przygotowania endeckie do ataku.—Odmowa K. P. K. — Początek głosowania nad ordynacją wyborczą.—Reakcja odmawia konieczności państwowych.

Posiedzenie wczorajsze odbywało się pod znakiem kończącego się przesilenia, którego punkt kulminacyjny stanowić ma wniosek endecji o votum nieufności dla Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Spodziewana wczoraj dyskusja w sprawie niedoszłego „Rządu" Korfantego ściągnęła do Sejmu tłumy publiczności, która szczelnie zapełniła galerję. Wśród publiczności wskazywano na kilku bardzo podejrzanych osobników, którzy porozumiewali się ze sobą łamaną polszczyzną, z niemiecka, snuli się po galerji, wypatrując posłów lewicowych, i z konduity niezmiernie podobni byli do członków bojówek endeckich, które grasowały po mieście w niedzielę podczas manifestacji reakcji.

Ale wczoraj jeszcze nie doszło do obrad nad wnioskiem, głównie skutkiem tego, że prawica dopiero bardzo późno ustaliła ostateczny tekst swego wniosku. Pierwotnie bowiem trzy stronnictwa reakcyjne, po wspólnej naradzie, zaproponowały K. P. K. poparcie wniosku tej treści:

„Sejm wzywa desygnowanego przez Komisję główną premjera p. Wojciecha Korfantego, aby ponownie zwrócił się do Naczelnika Państwa o podpisanie dekretu nominacyjnego, stworzonego przezeń rządu".

Wniosek ten, pozornie niewinny, jednak w razie przyjęcia go przez Sejm, oznaczałby votum nieufności dla Naczelnika Państwa. Tak rozumieli wniosek przedstawiciele K. P. K., którzy zastrzegli sobie czas do namysłu. O zwłokę na odpowiedź poprosił również p. Rosset imieniem Zj. Mieszcz. Tymczasem endecy uporczywie rozpowszechniali po kuluarach pogróżkę, że w razie, jeśliby K. P. K. odmówił głosowania za tym wnioskiem, stronnictwa skrajnej prawicy postawią inny wniosek „dalej idący".

Około godz. 2 K. P. K. ukończył swe obrady. Endekom zakomunikowano odpowiedź klubu, że *odmawia poparcia dla wniosku prawicy*. Endecy na to oświadczyli, że wykonają swoją groźbę.

Wkrótce rozeszły się po Sejmie pogłoski, że „dalej idący" wniosek będzie zawierał wezwanie, skierowane pod adresem Naczelnika Państwa, aby podpisał nominację Korfantego. Ale okazało się, że endecja nie poprzestanie nawet na tem. Bo oto około godz. 6½ ks. Lutosławski, podczas odbywających się obrad nad ordynacją, wręczył marszałkowi tekst wniosku, który podaliśmy w art. wstępnym, idącego już bardzo daleko, aż do brutalnego stwierdzenia nieufności dla osoby Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa. Kiedy ks. Lutosławski ukazał się obok fotela marszałkowskiego z wyczekiwanym tak długo wnioskiem, na lewicy rozległo się przeciągłe ironiczne aaa...

Podczas gdy przywódcy prawicy, z ks. Lutosławskim na czele, w pocie czoła pracowali nad ustaleniem treści swego wniosku, Izba zajęta była dyskusją nad zmianami w projekcie ustawy o ordynacji wyborczej, które uchwaliła komisja konstytucyjna. Tow. Niedziałkowski wystąpił z krytyką niektórych postanowień komisji, żądając głównie podniesienia liczby mandatów do 480 (408 w okręgach i 72 z listy państwowej), oraz obliczania mandatów z listy państwowej według ilości otrzymanych głosów, a nie uzyskanych w okręgach mandatów.

W głosowaniu jednak nad ordynacją pierwsza poprawka P. P. S. o powiększeniu liczby mandatów nie utrzymała się. Dodano jedynie kilka mandatów najmocniej pokrzywdzonym okręgom. Głosowanie nad najbardziej spornemi art. o listach państwowych odroczono do posiedzenia dzisiejszego, poczem przystąpiono do pierwszego czytania projektów ustaw o powiekszeniu emisji banknotów i kredycie Skarbu Państwa w P. K. K. P. Projekty te uchwalone jeszcze w czerwcu na Radzie Ministrów pod przewodnictwem p. Ponikowskiego, podpisane przez b min. Skarbu p. Michalskiego, znalazły się na porządku dziennym wskutek żądania urzedującego obecnie, aż do utworzenia nowego Rządu, prezydenta ministrów p. Artura Śliwińskiego, który w liście do marszałka w tej sprawie pisze:

„Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 21 b. m., mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o wniesienie na plenum Sejmu Ustawodawczego wniosku w sprawie upoważnienia Ministra Skarbu do zaciągnięcia dalszej pożyczki w P. K. K. P. do wysokości 270 miljardów marek polskich i dalszej emisji biletów Kasy do wysokości 240 miljardów mk. p., prócz biletów emitowanych na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26 marca 1920 r.

Wniosek ten uchwalony został przez Rząd poprzedni w d. 24 czerwca i przesłany do Sejmu, lecz dotychczas nie został rozpatrzony. Wobec przedłużającego sie przesilenia rządowego, zniewolony zostałem prosić o najszybsze spowodowanie uchwały Sejmu w tej sprawie gdyż inaczej będę zmuszony bądź do dalszego zadłużenia w PKKP. i powiększenia emisji biletów bez sankcji władzy ustawodawczej, bądź też niezałatwienia najnaglejszych konieczności państwowych".

List zawiera pozatem prośbę postawienia na porządku dziennym obrad Sejmu kilku ustaw ratyfikacyjnych i kończy się:

„Powyżej przytoczone konkretnie niezałtwione sprawy mogą służyć za dowód, jakie trudności rząd ma do pokonania, żeby nie dopuścić do zupełnego załamowania biegu spraw państwowych.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności wobec państwa, załatwiając codzień powstające i niedające się odsunąć sprawy państwowe, Rząd musi apelować do Pana Marszałka, żeby wpłynął na Sejm, żeby przynajmniej najkonieczniejsze sprawy zechciał rozpatrzeć i zadecydować".

List p. Śliwińskiego wczorajsza „Gazeta Warszawska" zaopatrzyła w komentarz, w którym z komiczną pewnością siebie twierdzi, że „wnioski, w nim zawarte, będą odrzucone".

W istocie, jeden z pomniejszych endeków, niejaki Miedziński, postawił wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad projektami rządowemi — czyli odrzucić je bez rozpatrzenia. Odrzucenie tych ustaw równałoby się zupełnemu zanarchizowaniu życia państwowego, odebrałoby Rządowi środki na wypłacenie pensji urzędnikom w nadchodzącym 1-ym sierpniu, wywołaćby mogło nieobliczalny i groźny w skutkach zamęt. Ale prawica, „idac dalej" w walce z demokracją sejmową i Piłsudskim, zaszła już tak daleko, że jest bliska zupełnego obłędu i szału. Zaszła tak daleko, że nawet wierny jej sojusznik p. Skulski nie mógł poprzeć szaleńców endeckich w ich burzycielskiej robocie, rujnującej byt państwa. W głosowaniu bowiem klub N. Z. L. nie poparł wniosku endeckiego. Głosowanie, które odbyło się przez drzwi, było bardzo charakterystyczne. Z pośród K. P. K. część posłów nie brała udziału w głosowaniu, część głosowała z lewicą, a pp. Federowicz, Halban i Stesłowicz, b. kolega p. Michalskiego, podpisanego pod projektami rządowemi — głosowali z endecją. Tak samo mieszczanie i katolicy ludowi głosowali niejednolicie. P. Korfanty pędził z bufetu, aby wziąć udział w gołsowaniu, naturalnie z prawicą. Jeden z posłów prawicowych zwrócił mu uwagę, że jako kondydatowi na premjera, nie wypada głosować przeciwko koniecznościom państwowym. P. Korfanty zawrócił na pięcie i wstrzymał się od głosowania.

Głosowanie wypadło fatalnie dla endecji, której wniosek upadł znaczną większością. Broń, wymierzona przeciwko lewicy, boleśnie trafiła samych wnioskodawców. Prawie przyczyniła się do tego—jak słusznie zauważył tow. Diamand — że p. Śliwiński otrzymał na pożegnanie votum zaufania znaczną większością. Ale incydent ten, posłuży na schyłku dni Sejmu jeszcze jednem świadectwem, że prawica jest właściwym wrogiem państwowości polskiej, nie przebierającym w środkach i nie liczącym się z żadnemi względami natury ogólno-państwowej, kiedy idzie o interes reakcji.

Odmowa konieczności państwowych i dażenie do wywołania przesilenia państwowego — oto najnowszej daty czyny, któremi pochlubić się może endecja, których potworność jasna jest dla każdego niezaslepionego reakcjonisty. Na chwilę zdawało się wczoraj, że nawet p. marszałek Trampczyński wzdryga się przed tem, co czynią jego przyjaciele polityczni — wtedy, kiedy zawiadamiając o wniosku endeckim, nie odczytał tytułu, że jest to wniosek o votum nieufności dla Naczelnika Państwa i kiedy miało się wrażenie, że p. marszałkowi słowa te przejść nie mogą przez gardło...

***

Interpelacje wnieśli m. in. posłowie z P. P. S. w sprawie wstrzymania sprzedaży ziemi z wolnej ręki przez ordynację zamojską.

### NAGANA PPROK. RETTINGEROWI.

Marszałek odczytał wyrok sądu honorowego *w sprawie zarzutów, uczynionych posłowi Woźnickiemu przez pprok. Rettingera*, który podajemy na innem miejscu.

### ORDYNACJA WYBORCZA.

W pierwszem czytaniu odesłano do Komisji 5 ustaw w sprawie różnych ratyfikacji, poczem przystąpiono do dalszego ciągu trzeciego czytania ordynacji wyborczej.

### OSTATNIE ZMIANY W PROJEKCIE.

Sprawozdawca *Grzędzielski*. Komisja przychodzi z niektóremi zmianami ordynacji, uchwalonemi w drugiem czytaniu. Zasadniczą jest zmiana art. 9, mianowicie na okręgi przypada 368, a na listy państwowe 72, razem 440. Okręgów wyborczych przedtem było 68, obecnie cyfrę tę obniżono do 64, mianowicie w ten sposób, że w Galicji Wschodniej i na Kresach niektóre okręgi złączono w jedno. Między innemi Warszawa, która miała 16 mandatów, obecnie będzie miała 14, Lwów zamiast 5 — 3, wiele innych okręgów o jeden mandat mniej.

Najważniejsza zmiana dotyczy art. 90 do 95. Nowa propozycja Komisji wprowadza obliczenia według metody de Hondt'a, bierze jednak za podstawę obliczenia list państwowych nie ilość głosów, które padły na poszczególne listy, lecz ilość mandatów, uzyskanych przez poszczególne ugrupowania.

Senat ma się składać ze 110 członków, z których 92 wypada na listy okręgowe, a 18 na państwowe. Dwa nowe mandaty senatorskie przyznano województwu wołyńskiemu i miastu Warszawie.

Oprócz tego Komisja powzięła uchwałę w sprawie terminu wyborów, mianowicie proponuje *odbycie wyborów do Sejmu dnia 29 października r. b. a do Senatu 5 listopada r. b.* Uchwała poleca zarządzenie pierwszych wyborów do Sejmu i Senatu Panu Naczelnikowi Państwa.

*Tow. Niedziałkowski.* Niedawno p. Opala zarzucał większości Izby, że kompromis, zawarty przez nią podczas drugiego czytania, jest oszukiwaniem wyborców, którzy, myśląc, że oddają głosy na jedno stronnictwo w rzeczywistości oddają je na drugie. Tymczasem obecnie właśnie stronnictwo p. Opali poparło większość komisji konstytucyjnej, aby stronnictwom, które osiągnęły w okręgach pewną ilość mandatów dodać nie wiadomo na jakiej podstawie jeszcze kilka mandatów. To jest cynicznem oszukiwaniem wyborców, przeciwko któremu protestujemy. My proponujemy, aby listy państwowe były naprawianiem i uzupełnieniem wyników wyborów w okręgach, aby reszta głosów niezużytych w okręgach przeszła na mandaty z list państwowych. Gdyby ten wniosek upadł, podtrzymujemy wniosek Piasta, aby listy państwowe były udzielane według ogólnej ilości głosów oddanych na dane stronnictwo w całym kraju. Nie będziemy mogli uznać za swoich towarzyszów tych stronnictw, które wystąpią przeciwko jedynie demokratycznej podstawie obliczania list państwowych.

Większość komisji proponowała dalej obniżyć ogólną ilość mandatów w okręgach do 368, aby listy państwowe otrzymały 72 mandaty. Przy tem obniżeniu komisja obrywała mandaty w różnych okręgach bez uzasadnienia. My proponujemy, aby ogólna ilość mandatów wynosiła 480, z czego 408 z okręgów — 72 z list państwowych. Ewentualnie proponujemy dodać po jednym mandacie czterem najbardziej pokrzywdzonym okręgom: Zagłębiu Dąbrowskiemu, Krakowowi (powiat), Lwowu i Wilnu. Poza tem Lwowu dodać jeden mandat senatorski.

Dalej jesteśmy przeciwni postanowieniu Komisji konstytucyjnej, żeby każdy członek komisji wyborczej musiał umieć czytać i pisać po polsku. Jest to niewykonalne ze względu na to, iż na kresach ludność polskiego języka nie zna i trzeba dać jej czas nauczenia się go. Takie postanowienie zaś może być przez nią zrozumiane jako szykana.

Szkodliwą również jest poprawka ks. Lutosławskiego, iż każdy kto chce być kandydatem na posła musi złożyć oświadczenie, że się uważa za obywatela polskiego. Jest to zbyteczne, gdyż odpowiedni przepis ustawy wyborczej już to przewiduje. Natomiast żądanie to jest skierowane przeciwko ludności ruskiej Galicji Wschodniej, a w przeddzień rozstrzygnięcia sprawy Galicji Wschodniej rzucenie takiej rękawicy jej ludności jest wbrew interesom Państwa.

Musimy jeszcze zwrócić uwagę na stosowanie przez komisję i podkomisję innej miary do centralnych obszarów Rzeczypospolitej a innej do połaci wschodnich. Tem samem świadczy się przed światem, że ziemie o których polskości tak głośno się mówi w rzeczywistości nie są polskie. Dziwię się, że P. S. L., które stoi na gruncie demokracji, dało się wciągnąć na tę drogę, nie mającą nic wspólnego z najbardziej umiarkowaną demokracją.

Poprawki nasze sprowadzają się do następujących zasad: 1) obliczanie list państwowych ma się dokonywać nie przez naciąganie mas wyborczych, ale przez wyzyskanie głosów naprawdę oddanych na stronnictwo, 2) ogólna ilość posłów ma być tak podniesiona, by okręgi przemysłowe miały odpowiednią reprezentację, 3) wszelkie ustawy wyjątkowe przeciwko mniejszościom narodowym muszą być wykreślone z ordynacji.

Sądzimy, że K. P. K. i Klub Mieszczański głosowały za większością komisji przez nieporozumienie, gdyż jej postanowienia są samobójstwem dla małych klubów, a Panowie przecież klubem samobójców nie jesteście. Mówca kończy apelem do prawdziwej demokracji w tej Izbie o uratowanie demokratycznych podstaw ordynacji wyborczej.

*P. Bagiński* (Wyzwolenie) podtrzymuje poprawki co do budowy komisji wyborczych, instytucję 64 komisarzy wyborczych uważa za zbędny wydatek. Wypowiada się przeciwko temu, że dla ludności wewnątrz Państwa przypada 1 mandat na 70,100, zaś na Kresach jeden na 86,100 i wskutek tego urywa się kresom 24 mandaty.

Obliczanie głosów z listy państwowej krzywdzi stronnictwa mniejsze. To co uchwaliła większość komisji, jest przekreśleniem listy państwowej. Mówca przeciwny jest blokowaniu i podnosi ważność uchwały komisji, żeby wybory zarządzono na 29 października.

*P. Tomczak* (N. P. R.). dowodzi, że środowiskom robotniczym wyrządza się wielką krzywdę. Pomysł obliczenia mandatów z listy państwowej na podstawie mandatów uzyskanych w okręgach przechodzi jaskrawością wszystko, co było dotychczas.

Przemawiają: *p. Suligowski, ks. Maciejewicz*, którzy domagają się powiększenia liczby mandatów z Wileńszczyzny, *p. Grünbaum*, który dopatruje się w uchwale większości komisji upośledzenia praw mniejszości narodowych i w imieniu wszystkich mniejszości narodowych.. (Wrzawa na prawicy) Panowie wkrótce się przekonają, że mam prawo mówić w ich imieniu — stwierdza niezmierną krzywdę, którą robi się im w tej ordynacji. Natychmiast po uchwaleniu ordynacji w tem brzmieniu powstanie blok mniejszości narodowych, który będzie co najmniej tak potężny, jak ten, który wystąpi pod hasłem: Bóg i Ojczyzna. (Ironiczne brawa i śmiechy na prawicy).

*P. Załewski* (Rady Ludowe) w sprawie podziału mandatów z listy państwowej opowiada się za stanowiskiem, określonem przez tow. Niedziałkowskiego, podnosi pokrzywdzenie kresów. Mówi: Panowie pracujecie dla p. Grünbauma i dla agitacji niemieckiej na Kresach.

*Ks. Dziennicki* (N. Z. L.) popiera projekt w brzmieniu komisji. *Ks. Lutosławski* polemizuje z mówcami lewicy.

*P. Hasbach* w imieniu klubu niemieckiego zwraca uwagę, że równouprawnienie mniejszości narodowych będzie odgrywało dominującą rolę przy określaniu stanowiska tego klubu i w przyszłym Sejmie.

*P. Waszkiewicz.* W imieniu klubów N. P. R., Z. L. N., P. P. S., Nar. Chrz. Kl. Rob., Nar. Chrz, Str. Lud. i Klubu Mieszcz. wnosi wspólną poprawkę do art. 10, aby zamiast czterech uchwalonych w komisji konstytucyjnej mandatów do Sejmu (Złoczów, Przemyśl, Stryj, Nowy Sącz) dodać 8 mandatów, t. j. po jednym dla następujących okręgów: Wilno, Będzin, Tczew, Nowy Sącz, Lwów m., Kraków m., Poznań m., Kraków pow.

Zgodnie z tą zmianą dodać jeden (111) mandat dla senatu i przydzielić go Wilnu.

GŁOSOWANIE.

Na tem dyskusję wyczerpano. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania.

Głosowano najpierw nad poprawkami do art. 10, dotyczącemi przydziału mandatów okręgom. Przyjęto podaną powyżej kompromisową poprawkę, w której jednak na wniosek P. S. L. zmieniono „Kraków powiat" na „Tarnów".

Teraz dopiero można było przystąpić do głosowania nad art. 9, ustanawiającym liczbę mandatów wogóle. Uchwalono ten artykuł w następującej formie: Wyborcy z całego obszaru Rzplitej Polskiej *wybierają 444 posłów. z tego 372 przypada z list, wystawionych w okręgach, a 72 z list państwowych.*

W art. 12 spornym były jeszcze dwa ustępy: 1) żeby żaden obwód głosowania nie liczył więcej jak 3000 mieszkańców, 2) żeby żaden wyborca nie miał z mieszkania dalej do lokalu wyborczego niż 6 klm.. W drugiem czytaniu przyjęto zamiast cyfry 3000 cyfrę 2000 i zamiast 6 — 4 klm. Obecnie na wniosek Z. L. N. przywrócono cyfry poprzednie.

Do tego artykułu dodano jeszcze według wniosku większości komisji następujący ustęp 3: Władze administracyjne przy podziale na obwody głosowania mają uważać, żeby nie tworzono obwodów, składających się z różnych gmin, a względnie i części tychże. Za tym wnioskiem oświadczyło się 198 głosów lewicy, przeciwko 185.

Przystąpiono potem do głosowania nad zmianami do art. 19. „Wyzwolenie" wniosło, żeby skreślić ustęp 2 tego artykułu, że jednego członka okręgowej komisji wyborczej mianuje wojewoda. W imiennem głosowaniu poprawka ta upadła, za nią głosowało 117, przeciwko 271 posłów.

*Tow. Niedziałkowski* wniósł następnie o odroczenie głosowania do jutra. Marszałek zaproponował ukończenie głosowania przynajmniej nad poprawkami do art. 19. Wówczas tow. Lieberman zażądał imiennego głosowania. Wobec tego Marszałek postawił pod głosowanie wniosek o odroczenie głosowania do jutra. Wniosek przeszedł.

ANARCHIŚCI Z PRAWICY.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustaw: o kredycie skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i o dalszej emisji biletów w P. K. K. P.

*P. Miedziński.* Projekty te podpisane są przez ministra Michalskiego, podtrzymywane przez rząd p. Śliwińskiego. Jednak Rządowi, który nie uzyskał zaufania Izby i znajduje się w stanie dymisji ustaw takich uchwalić nie można, wobec czego mówca wnosi o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniami rządowemi.

*P. Głąbiński* popiera ten wniosek.

*Tow. Diamand:* W wielu parlamentach jest przepis, że nie wolno odrzucić wniosku Rządu (p. ks. Lutosławski: Niema Rządu) Rządu posła ks. Lutosławskiego niema. Otóż nie można odrzucić wniosku Rządu a limine (bez rozpatrzenia). Bez względu na to, jak się Izba odnosi do danego Rządu musi wyrazić opinję o jego przedłożeniu. Ja sam nie wiem, czy głosowałbym za projektem, ale w obecnem położeniu Państwa nie można odrzucić bez rozpatrzenia. (Głos na prawicy: Kto je wytworzył). Motywy dymisji gabinetu i powody niepowodzeń Panów nie należą chyba do rzeczy. Wniosek ten należy traktować odrębnie od wewnętrznej sytuacji.

Położenie Skarbu, do którego doprowadził minister Michalski jest rozpaczliwe. W pierwszem przemówieniu nad jego exposé ostrzegałem Izbę przed niebezpieczeństwem, ani ja ani moje stronnictwo nie ponosimy odpowiedzialności za stan, do którego doprowadził Skarb. Abstrahując od położenia wewnętrznego, musimy przedłożenia rządowe odesłać do komisji budżetowej dla rozpatrzenia. Prowizoryczne Ministerjum Skarbu nie ma pretensji do zaufania Izby, ale skoro wniosło projekt, to dlatego, że w zwłoce jest niebezpieczeństwo dla Państwa. Mówca prosi, by Izba bez względu na stanowisko do Rządu załatwiła sprawę. Zwłaszcza, że zbliża się pierwszy a z nim nowe wydatki nieuniknione.

*Marszałek* oznajmia, iż postawił sprawę na porządku obrad ze względu na motywy, zawarte w liście Prezydenta Ministrów. Odczytuje znany już list.

Następnie w głosowaniu przez drzwi wniosek pos. Miedzińskiego o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniami Rządu *odrzucono 207 głosami przeciwko 168,* poczem oba projekty automatycznie odeszły do komisji skarbowo-budżetowej. (Tow. Diamand woła: Daliście mimowoli zaufanie Śliwińskiemu).

WNIOSKI NAGŁE.

*Marszałek* odczytuje wśród wniosków nagłych wniosek K. P. K. w sprawie samorządu wojewódzkiego w obrębie woj. o mieszanej ludności; wniosek P. P. S. w sprawie nadużyć niektórych władz administracyjnych podczas uroczystości górnośląskich i oświadcza:

Jest jeszcze wniosek nagły, który jutro będzie na porządku dziennym co do nagłości i meritum. (Wrzawa na lewicy. Głos: Jaki?). Wniosek Zw. Lud. Nar., Ch. D. i Chrz. N S. L. w sprawie votum nieufności dla Naczelnika Państwa. (Wielka wrzawa na lewicy Tow Reger: Jak Pan Marszałek usprawiedliwi to, że nie chciał z początku odczytać tego wniosku). Wymienię przy ustanowieniu porządku dziennego, nie chciałem dwa razy czytać. (Tow. Diamand: Wstydził się).

DZISIEJSZE POSIEDZENIE.

Następne posiedzenie dziś, we środę, o 4 po poł. Na porządku dziennym m. in. dalsze głosowanie nad ordynacją i *wniosek o votum nieufności dla Naczelnika Państwa.*

---

# Kronika sejmowa.

WYBORY 29-go PAŹDZIERNIKA.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej zakończono obrady nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Wszystkie wnioski podkomisji przyjęto. Ponadto jednomyślnie przyjęto wniosek, *aby wybory do Sejmu odbyły się dnia 29-go października r. b., a do Senatu dnia 5-go listopada.*

Sprawa regulaminu zgromadzenia narodowego będzie załatwiona na dzisiejszem posiedzeniu komisji.

Prócz tego 15-tu głosami przeciw 14-tu, uchwalono wziąć pod obrady dzisiejszego posiedzenia komisji *wniosek Z. P. P. S. o „reasumpcję" uchwał Sejmu z dn. 16 i 17 czerwca r. b.* zawierających nieszczęsną interpretację tak zw. Małej Konstytucji.

BEZPRAWNE USUNIĘCIE ŻOŁNIERZY-OSADNIKÓW.

Pos. tow. Marjan Malinowski wniósł interpelację do P. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz do P. Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie bezprawnego usunięcia z ziemi osiadłych na niej od 1½ roku żołnierzy-osadników, oraz w sprawie zwrotu majątku Niebajki pow. Słonimskiego dawnemu właścicielowi, aczkolwiek majątek został uznany za własność Państwa.

---

# Kronika polityczna

JEDZIE...

P. Paderewski w poniedziałek przybył do Paryża. Wyjazd p. Paderewskiego z Ameryki nastąpił po otrzymaniu wiadomości o desygnacji Korfantego, który miał przygotować wybór Paderewskiego na Naczelnika Państwa.

Z RADY MINISTRÓW.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 25 b. m. uchwaliła ordynację wyborczą do sejmu śląskiego, rozporządzenie o rozciągnięciu na Ziemię Wileńską mocy dekretów o nabywaniu i posiadaniu broni, rozporządzenie o radzie rzemieślniczej, oraz wniosek p. Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie utworzenia trybunału rozjemczego w Gdańsku.

---

# Kronika zagraniczna.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNICZE W ANGLJI.

Mandat po zabitym marszałku Wilsonie uzyskał kandydat Partji Pracy, Gromfell, otrzymawszy 13.296 głosów wobec 9841 gł., które padły na liberała rządowego.

***

W Budapeszcie zaaresztowano Ivana Hejjasa, jednego z przywódców czarnosecinnej organizacji „budzących się Węgrów". Hejjas był jednym z najczynniejszych oprawców reakcji węgierskiej po upadku rządu Beli Kuna i popełnił niezliczone mordy, ciesząc się poparciem Horthy'ego i jego podwładnych. Zaaresztowano go zaś nie za tę jego działalność reakcyjno-terorystyczną, lecz za przygotowanie zamachu wojskowego na Burgenland, to zn. prowincję, która w znacznej części po długich walkach orężnych i dyplomatycznych, oraz plebiscycie przeszła do Austrji. Hejjas werbował ochotników z całych Węgier, a na rozkaz jego mieli oni obsadzić Burgenland. Hejjas przyznał się do swego planu, twierdząc, że obserwując od dłuższego czasu Austrję, przekonał się, że wkrótce zostanie tam obwołana dyktatura proletarjatu (!), a wówczas państwa ościenne okrążałyby Węgry żelaznym pierścieniem, czemu on, Hejjas, „patrjota" czarnosecinny, chciał zapobiec.

Zaaresztowano Hejjasa z obawy przed trudnościami w polityce zagranicznej, ale ma on tylu i tak wpływowych protektorów, że pewnie włos z głowy mu nie spadnie.

---

**W środę, dnia 26 b. m. o godz. 12-ej w poł. odbędzie się posiedzenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce.**

**Na porządku dziennym: związki zawodowe wobec przesilenia rządowego i wysiłków prawicy utworzenia rządu reakcji w Polsce.**

---

# Głód na Ukrainie.

Przed wojną Ukraina mogła uchodzić za kraj, w którym nie do pomyślenia jest klęska głodowa. Urodzajna, żyzna gleba i lud, zaprawny do pracy na roli, czyniły z niej spichlerz całego państwa i zapewniały znaczny wywóz zagranicę. Plon roczny wynosił około miljarda pudów zboża; z tego, 400.000 mil. pud. spożywała ludność miejscowa (26 mil. mieszkańców), 150 miljonów pud. szło na paszę dla bydła, 150 miljonów zatrzymywano na posiew, resztę, t. j. około 300 miljonów pudów, wywożono do rosyjskich ośrodków przemysłowych i zagranicę.

Dzisiaj, kraina ta stoczyła się na dno nędzy. Po wojnie i rewolucji, po przewrocie rolnym i walkach wewnętrznych, przyszło ostateczne zubożenie, a z niem — głód. Życie gaśnie, bo jak na wyjałowiony kraj, jest jeszcze nazbyt bujne. Wojny i zarazy zdziesiątkowały ludność, ale właśnie dlatego ziemia ukraińska dźwiga zadużo ludzi; więcej niż może wyżywić. Miejscowości poszczególne zaznały następujących kolejno po sobie 20 — 30 „rządów" najrozmaitszego koloru i humoru. Przez Ukrainę przesunęli się oficerowie intendentury niemieckiej, którzy z rabunku utworzyli kunszt i systemat, bolszewicka gwardja czerwona, rabująca w imię zasad walki klasowej, dzika dywizja jazdy Denikina, rabująca pod hasłem zjednoczenia Rosji, jowialny „ociec Machno", który wywodził, że koleje są niepotrzebne, bo on i jego chłopcy albo chodzą pieszo, albo jeżdżą konno, albo jadą na wózkach, oraz niezliczeni inni, mniejszego lub większego kalibru, niszczyciele dorobku żmudnej pracy pokoleń ubiegłych. Nieład, głód i bezrząd są puścizną po tylu rządach i rządcach.

Nansenowski Czerwony Krzyż w wydawnictwach swoich podaje fotografje zgłodniałych. Szkielety, obciągnięte skórą: przeświecają piszczele rąk i nóg, żebra klatki piersiowej, a nawet kości szczęki i czaszki. Czasem znów z fotografji patrzą całe twarze dziwnie obrzękłe, ciała potwornie spuchnięte z powodu niedojadania. Przed wielu laty, oglądaliśmy podobne obrazki z egzotycznym napisem: „Głód w Indjach". Dzisiaj mamy Indje w Europie!

W roku 1921 w całej Ukrainie zebrano około 350.000 pudów zboża, a więc tylko 35% dawnego plonu normalnego i tylko połowę ilości, która przedtem zostawała na użytek własny. Około 30 miljonów pudów wysłano dla jeszcze nieszczęśliwszych głodomorów, którzy się gnieżdżą nad Wołgą. Odliczając dziesiątą część zbioru na podatki, zaś 120 miljonów pudów na zasiewy (nieodzowne minimum), otrzymujemy 165 miljonów pudów, jako zasób wyżywienia dla ludności miejscowej i bydła. Przed wojną ludność spożywała 400 miljonów pudów, bydło — 150. Po sprowadzeniu norm wyżywienia bydła do granic najniższych (35 miljonów pud.), przyjąć należy, iż zasoby żywności na zaopatrzenie 26 miljonów mieszkańców wynoszą 130 miljonów pudów zboża. Na osobę wypada 5 pudów rocznie, czyli ¼ kilo dziennie. Racja głodowa, tem rozpaczliwsza, że znikąd niepodobna jej uzupełnić! Racja, która mogłaby wystarczyć i spełniały swą misję ochrony od śmierci głodowej, jedynie pod warunkiem, że zostanie każdemu dostarczona. Ale dokonać tego dzieła, przeprowadzić równomierny i sprawiedliwy podział okruchów pożywienia, mógłby tylko rząd naprawdę mocny, silny nie bagnetami, lecz zaufaniem ludności, nie zaś szanowna władza sowiecka, której wpływy i znaczenie maleją proporcjonalnie do odległości od linji kolejowych.

Urodzaje, a raczej nieurodzaje, są bardzo niejednakowe. Klęska nawiedziła przedewszystkiem okręgi południowe, przylegające do Morza Czarnego i Donu, łaskawie omijając Ukrainę północną. Oczywiście z powyższego nie wynika, że okręgi północne obfitują w jadło. Będziemy daleko bliżsi prawdy, jeżeli powiemy, że ludzie nie mrą tam tysiącami z głodu, ale przy życiu utrzymują się, jeno zaciskając pasa. Zato na południu hasa śmierć głodowa. Nie chroni przed nią ani wiara w mądrość opatrznościową władzy, ani zaciskanie pasa, ani „mąka" ze słomy, trawy, łodyg, liści i gliny. Najgorzej jest w okręgach: Odeskim, Mikołajewskim, Jekaterynosławskim, Zaporoskim i Donieckim. W okręgu Odeskim głoduje 350.000 osób czyli 18% ludności, w Mikołajewskim — 700.000, czyli 50%, w Jekaterynosławskim — 775.000, czyli 40%, w Zaporoskim — *100.000*, czyli 78%, w Donieckim 675.000, czyli 22%, ogółem w pięciu powyższych okręgach głoduje 3.500.000 osób (36% ludności). Dla całej Ukrainy Sowieckiej, liczba głodujących wynosi, a właściwie wynosiła 1 marca 1922 r., gdyż właśnie w tym czasie zebrano powyższe daty statystyczne, — *4.200.000* osób. Od tego czasu, ilość głodnych niewątpliwie wzrosła. Dzisiaj jest więc jeszcze gorzej. Znawcy przewidywali, że na przednówku liczba zgłodniałych dosięgnie 6 — *7 miljonów!*

Innym wskaźnikiem napięcia klęski głodowej jest stosunek normalnego zbioru z dziesięciny do zbioru z roku 1921. Otóż, według danych urzędowych, w r. 1921-ym sprzątnięto zboża z dziesięciny: w okręgu Zaporoskim 3½ puda zamiast normalnych 45, w okręgu Jekaterynosławskim 3½ zamiast 50, w Mikołajewskim od 1/5 do 13 zamiast 45 i t. d. Ponieważ zaś na Ukrainie na posiew zużywa się przeciętnie około 8 pudów zboża (żyta lub pszenicy) na dziesięcinę przeto ziemia zaporoska i jekaterynosławska nie zwróciła w postaci plonu nawet połowy wrzuconego w nią ziarna! Chłopi tamtejsi lepiejby wyszli na zupełnem zaniedbaniu pracy rolnej, — mieliby przynajmniej dla siebie ziarno, rzucone bezpowrotnie w czeluści ziemi! A jednak, a jednak, włościanie zgłodniałej Ukrainy południowej uprawiają i zasiewają rolę. Jest coś bohaterskiego w postaci siewcy, który, zagrożony śmiercią z głodu, niepewny, czy dożyje plonu swej pracy, ciska ziarna dla nieznanego żniwiarza.

(Dok. nast.).

*Kornel Żywicki.*

---

# TELEGRAMY.

## Zatarg Bawarji z Rzeszą.

PREZYDENT RZESZY UNIEWAŻNI ROZPORZĄDZENIE RZĄDU BAWARSKIEGO.

*Wiedeń*, 25 lipca. — (P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina, że w razie gdyby nie doszło do załagodzenia konfliktu z Bawarją, prezydent Rzeszy na mocy przewidzianych w konstytucji praw, unieważni rozporządzenie rządu bawarskiego i zamianuje komisarza rządowego dla Bawarji, celem przeprowadzenia ustawy, uchwalonej przez parlament Rzeszy.

MOŻLIWOŚĆ WOJNY DOMOWEJ.

*Bordeaux*, 25 lipca. — (P. A. T.). Radio. Z Berlina donoszą, iż gabinet zbierze się dzisiaj celem obradowania nad sytuacją, wytworzoną przez stanowisko rządu bawarskiego w sprawie ustawy o ochronie rzeczypospolitej. W związku z tem „Vossische Zeitung" wyraża przypuszczenie, iż z powodu wyjątkowo poważnej sytuacji politycznej parlament przerwie wakacje. Prasa wyraża naogół zdanie, iż rozporządzenie rządu bawarskiego stanowi pogwałcenie konstytucji. „Deutsche Allgemeine Ztg." wyraża zdanie, iż rząd bawarski kroczy drogą nader niebezpieczną, prowadzącą do rozpadnięcia się Rzeszy i do wywołania wojny domowej.

KOMENTARZ RZĄDU BAWARSKIEGO.

*Monachjum*, 25 lipca. — (P. A. T.). Ogłoszono komentarz do rozporządzenia rządu bawarskiego, w którem powiedziano, że dalsze prowadzenie dochodzenia w sprawie morderstwa popełnionego na osobie Ra-

thenaua, oraz w sprawie organizacji C. nie napotka na trudności z powodu rozporządzenia rządu Bawarji. Komentarz zapewnia, że rząd bawarski będzie stał niezachwianie przy Rzeszy.

### ODEZWA SOCJAL - DEMOKRATÓW.

*Berlin*, 25 lipca. — (P. A. T.). Wolff. „Vorwärts“ donosi z Monachjum: W wyniku konferencji frakcji socjal-demokratycznej sejmu bawarskiego i zarządu krajowego partji socjal-demokratycznej wydano odezwę stwierdzającą, że każda próba unicestwienia ustawy o ochronie republiki na terytorjum bawarskiem oznaczałaby złamanie konstytucji i stanowiłaby zamach na integralność Rzeszy niemieckiej. Konferencja uważa za swój obowiązek poprzeć stanowisko rządu Rzeszy i odeprzeć grożące Bawarji niebezpieczeństwo.

### PROTEST SOCJALISTÓW BAWARJI.

*Monachjum*, 25 lipca. (PAT.) Bawarscy socjaliści większości uchwalili protest, nazywający rozporządzenie rządu bawarskiego wypowiedzeniem wojny Rzeszy, wzywając jednocześnie frakcję sejmową, frakcję parlamentarną, centralę krajową, oraz kierowników obwodowych do urządzenia wspólnej manifestacji przeciwko postępowaniu rządu. W uchwale tej powiedziano, iż obowiązkiem każdego wiernego państwu obywatela, bez względu na przynależność partyjną, jest poparcie stanowiska rządu Rzeszy, aby odeprzeć zwycięsko zbliżający się dla Bawarji okres anarchji.

## Przesilenie we Włoszech.

### KANDYDACI.

*Rzym*, 25 lipca. (PAT.) Trudności, które zarysowały się wczoraj, zmusiły Orlandę do zrzeczenia się misji tworzenia gabinetu. Stanowcza odmowa demokratów i popolarów współpracy z prawicą została utrzymana. Wobec takiej zdecydowanej woli większości, Orlando, nie chcąc stanąć na czele gabinetu centrolewicowego, zrzekł się akcji tworzenia rządu. Obecnie inicjatywa przeszła w ręce stronnictw większości, które obaliły Facte. Dziś przeważa tendencja gabinetu centrolewicowego; jako kandydatów na premjerów, wymieniają: albo jednego z przywódców stronnictwa popolarów— Medę; o ile mianowicie popolari zdecydują się na tworzenie własnego rządu, albo socjalreformistę Bonomi'ego, o ileby popolari, chcąc uczestniczyć w gabinecie, nie chcieli jednak ponosić całej odpowiedzialności.

*Rzym*, 25 lipca. (PAT.) Orlando i Denicola wskazali królowi na Bonomi'ego, jako osobistość najbardziej odpowiednią do tworzenia gabinetu. Wobec nowej sytuacji król nanowo rozpoczął dziś badanie opinji stronnictw.

*Rzym*, 25 lipca. (PAT.) Dzienniki donoszą, że popolari i reformiści nie zgodzili się na dopuszczenie prawicy do tworzenia gabinetu.

## Dalsze walki socjalistów z faszystami

*Rzym*, 25 lipca. — (P. A. T.). W niedzielę w Magenta doszło do walk między socjalistami a faszystami przyczem zdemolowano dom robotniczy. W Pizie podpalono dom związku komunistów. W Mombello pod Aleksandrją w czasie poświęcenia chorągwi faszystów sekretarz związku faszystów został ciężko raniony.

## Strajk w Moskwie

*Rewel*, 25 lipca. — (P. A. T.). Robotnicy fabryk moskiewskich ogłosili powszechny jednodniowy strajk, żądając wypłaty zaległego wynagrodzenia.

## Sprawozdanie obrońców eserów

*Bordeaux*, 25 lipca. — (P. A. T.). Radio. Na zebraniu socjalistów Liebknecht i Rosenfeld złożyli sprawozdanie ze swojego działania, jako obrońców eserów moskiewskich. Obrona eserów stała się niemożliwa ze względu na nieustanne szykany ze strony władz sowieckich. Obrońców ulokowano na wsi poza Moskwą, zabraniając im wstępu do niektórych domów. Obrońcy nie mogli nigdy uzyskać tłumaczenia urzędowego aktów oskarżenia. Zgromadzeni powzięli jednomyślnie uchwałę przyłączenia się do wszelkich protestów przeciwko ewentualnym wyrokom śmierci, które prawdopodobnie będą skutkiem tej parodji sprawiedliwości.

## Przeciw mordowi eserów

### TELEGRAM BRANTINGA.

*Eilwese*, 25 lipca. — (P. A. T.). Ze Sztokholmu donoszą, iż Branting wystosował imieniem szwedzkiej partji socjalno-demokratycznej telegram do Moskwy, w którym przyłącza się do protestu przeciwko karze śmierci na eserów.

## Bułgarja musi płacić

### NOTA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

*Sofja*, 25 lipca. — (P. A. T.). Rząd bułgarski otrzymał notę komisji międzysojuszniczej z zawiadomieniem, iż ze względu na nieuchwalenie przez Izbę konwencji, żądanej przez komisję międzysojuszniczą, oraz wobec odrzucenia projektu tejże konwencji przez rząd, który nie sformułował jednak kontrpropozycji automatycznie wchodzi z dniem 20 lipca r. b. w życie traktat w Neuilly. W związku z tem staje się niezwłocznie wymagalna kwota 112 i pół miljonów franków w złocie. Nota powyższa wywarła w całym kraju nader przygnębiające wrażenie.

## Co Anglja otrzymała od Niemiec

*Londyn*, 25 lipca. — (P. A. T.). (Pol. Radio). Minister skarbu Robert Horne zakomunikował w Izbie gmin, że cała suma, wypłacona Anglji przez Niemcy od czasu podpisania Traktatu Wersalskiego, wynosi 956.662.000 marek w złocie, co się równa 50.351.000 funt. szt. Koszty utrzymania angielskiej armji okupacyjnej nad Renem wyniosły akurat tyle, ile Anglja dostała od Niemiec.

## Wojna domowa w Irlandji

### WOJSKA REGULARNE POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

*Leafield*, 25 lipca. — (P. A. T.). (Pol. Radio). Cały 70-milowy odcinek pomiędzy Limerick a Waterford poprzez Tipperary i Clommel znajduje się obecnie w rękach irlandzkich wojsk regularnych, które posuwają się wciąż naprzód, nie napotykając na poważny opór ze strony oddziałów republikańskich. „Manchester Guardian“ przypuszcza, że powstańcy będą usiłowali stawić opór dopiero wtedy, gdy dojdą do Mallow w odległości 20 mil ang. na północ od Corku. „Daily News“ piszą: że walczący w szeregach powstańczych pochodzą przeważnie z prowincji Kerry i Cork i, że wielu z pośród nich opuszcza szeregi i wraca do swych siedzib. W całej południowej Irlandji rozdrażnienie w stosunku do oddziałów powstańczych wciąż wzrasta.

## Wiadomości telegraficzne.

— Austrjackie zgromadzenie narodowe przyjęło rządowy projekt finansowy oraz projekt ustawy o redukcji urzędników.

— W Czechach rozważany jest plan rozwiązania partji komunistycznej i uznania jej za partję nielegalną. Partja socjal-demokratyczna byłaby przeciwna takiemu rozwiązaniu.

— Jak donosi lwowska „Gazeta Poranna“, władze ukraińsko - sowieckie przystąpiły do masowego konfiskowania wszelkiego rodzaju towarów, sprowadzonych z Polski, pod pretekstem, że znalazły się one na Ukrainie sowieckiej drogą nielegalną.

— Z Konstantynopola donoszą, iż Enver Pasza, na życzenie mahometan, zamieszkujących obszar przez niego zajęty, obwołany został emirem Turkiestanu.

— Rada Ligi Narodów ukończyła obecną sesję przyczem mandaty nad Palestyną i Syrją zostały definitywnie zatwierdzone.

— „Prawo Lidu“ donosi, że w rewirze ostrawsko-karwińskim właściciele kopalń wystosowali do robotników ultimatum z żądaniem przedłużenia czasu pracy w soboty z 6-ciu do 8-iu godzin. W razie odmowy właściciele kopalni grożą zerwaniem umowy zbiorowej.

— Redaktor pisma socjalistycznego „Giustizia“ wyzwał na pojedynek redaktora pisma faszystów „Popolo d'Italia“.



## Książki nadesłane.

*Mikołaj Dolina.* Muza wojny światowej. Nakładem autora.

## Z prowincji.

### Brzeziny.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 23 lipca staraniem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi, udało się zorganizować pierwsze organizacyjne zebranie robotników rolnych pow. Brzezińskiego przy udziale 60 delegatów.

Obecnemu na zebraniu tem tow. Kwapińskiemu robotnicy rolni przedstawili szereg wymownych danych, dotyczących obydnego wyzysku, uprawianego przez obszarników. Obszarnicy nie wydają ordynarji, jak również pensji. Znamiennem jest, że w pow. Brzezińskim gospodarowali chadecy. Nic też dziwnego, że obszarnictwo jest rozzuchwalone, pewne jest bowiem, że parobcy-chadecy przeciez nie będą zakłócać jaśnie panom „błogiego snu“.

Najbardziej wyzyskiwani są robotnicy sezonowi, otrzymują oni bowiem tygodniowe — licząc naturalja po cenach warszawskich — 5500 marek. Ciśnie się na usta pytanie jak ci ludzie żyją?! i wniosek, że uczciwość obszarnicza tam się zaczyna, gdzie do niej przemówi Związek walki klasowej. Wtedy dopiero pp. obszarnicy pod przymusem zaczynają być skłonni do ustępstw.

## Głosy czytelników.

### *Paskarstwo księgarzy.*

Przechodząc tydzień temu koło księgarni „Gebethner i Wolff“, zauważyłem na wystawie leżącą „Antologję Literatury Francuskiej“ Boy'a (wyd. Bibljoteki Narodowej), na okładce której była wypisana cena 1200 mk. Wczoraj znów znalazłszy się przed tą samą księgarnią, rzuciłem okiem na wystawę i ze zdumieniem ujrzałem, że na „Antologji“ już zmieniono cenę na 1440 mk. Zainteresowany tem dziwnem zjawiskiem, wszedłem po wyjaśnienie do sklepu, gdzie oświadczono mi, że 240 mk. podwyżki jest koniecznym dodatkiem drożyźnianym. Czyż wzrastająca drożyzna ma jakikolwiek wpływ na wydrukowaną już książkę? Sądzimy, że niewytłumaczona podwyżka jest tylko wynikiem paskarstwa księgarza, a Bibljoteka Narodowa nic z nią wspólnego nie ma i postara się o ukrócenie paska w stosunku do swoich wydawnictw.

*Miłośnik literatury.*

### *Nadużywanie ambony.*

Reakcja żyrardowska, po nieudanym wiecu nie chce dać za wygraną i gdzie tylko może, agituje przeciwko Naczelnikowi Państwa i socjalistom.

W akcji, skierowanej na otumanienie robotników, wspiera ją gorliwie miejscowy proboszcz, ks. kanonik Szepat, który w tym celu nadużywa ambony. Zrozumiałe rozgoryczenie ludności spotęgowało się po ostatniem kazaniu, które miało miejsce w ubiegłą niedzielę.

Ksiądz zamiast głosić z ambony słowo Boże, całe kazanie poświęcił agitacji przeciwko Naczelnikowi Państwa, posługując się całym szeregiem kłamliwych argumentów. W końcu kazania piorunował na Uniwersytety Powszechne i Kluby Robotnicze, na czele których stoją sami „bolszewicy“.

Słuchacze, oburzeni na takie nadużywanie ambony do celów politycznych, zaczęli opuszczać kościół, przekonani o niesłuszności wywodów księdza.

*Robotnik.*

## Ruch robotniczy.

### Z życia partji.

*Uroczysta Akademja* na cześć przyłączenia Górnego Śląska do Polski, odbędzie się dnia 30 lipca r. b. o godz. 11 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66.

Bezpłatne bilety wejścia dla towarzyszy, którzy opłacą podatek wyborczy są na dzielnicach i w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 9 — 1 i od 5 — 6.

**Podatek na fundusz wyborczy.** Konferencja Międzydzielnicowa PPS. dn. 4 lipca b. r. uchwaliła nałożyć na wszystkich członków organizacji warszawskiej PPS. podatek w wysokości mk. 1000, jako podatek wyborczy. Suma ta winna być wpłacona do kasy OKR. w ciągu lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem i pieczątką: „Na warszawski fundusz wyborczy PPS.“ Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w Śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w Sekretarjacie OKR. tow. Wysiadeckiej od g. 1—9 i od 5—7 (Al. Jerozolimskie 6). Wzywamy wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

**Dzielnica Powązkowska.** Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Kolejowa Org. PPS.** Dziś o godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Pocztowa Org. PPS.** Dziś o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków.



**Koło drukarzy PPS.** Dziś o godz. 7½ w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej odbędzie się zebranie Koła.

**Dzielnica Mokotowska.** Jutro o godz. 5½ w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Dzielnica Praska.** Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Wola-Czyste.** Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Dzielnica Jerozolimska.** Zebranie komisji ewidencyjnej odbędzie się jutro o godz 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41. Wszyscy towarzysze, prowadzący ewidencję, proszeni są o bezwzględne przybycie.

## Ruch zawodowy.

### STRAJK W PRZĘDZALNI „WOLA“.

Od Zarządu Oddz. Warsz. Zw. zaw. rob. przem. włókniczego otrzymujemy nast. komunikat:

„W d. 24 b. m. od rana wybuchł częściowy strajk w fabryce „Wola“. Strajk ten sprowokowany został przez dyrektora fabryki. Dyrektor bowiem, dowiedziawszy się, że robotnicy akordowi naradzają się przed bramą fabryki, jak postąpić wobec odmownej odpowiedzi zarządu fabryki na ich żądanie podwyżki zarobków, kazał zamknąć przedsionek o 5 minut wcześniej niż zwykle, i nie wpuszczać robotników, którzyby chcieli iść do pracy. Nie puszczono również dwóch przedstawicieli robotników, którzy mieli się zwrócić do kantoru fabryki, celem wyjaśnienia sprawy. Wobec podobnego postępowania dyrekcji, robotnicy dniówkowi—chcąc nie chcąc—zmuszeni byli zastrajkować, wystawiając jednocześnie żądania podwyżki 50% dla dniówkowych. Od obiadu tegoż dnia dyrekcja zatrzymała tkalnie i przędzalnie, pomimo że robotnicy chcieli pracować.

Z powyższych faktów wynika, że ze strony dyrekcji był ułożony plan, w jaki sposób sterroryzować robotników, którzy ośmielali się dopominać podwyższenia swych śmiesznie małych zarobków. (Ojciec rodziny zarabia od 1000 do 1600 mk. dziennie!). Nadmienić należy, że p. dyr. Gorzelański, który, gdy chodziło o żądania robotnicze, tłumaczył się zawsze brakiem dyrektyw od p. Hejmana; teraz, gdy chodziło o wywarcie presji na robotników, poczuł się odrazu kompetentnym i kazał zamknąć bramę o 5 minut wcześniej, a od obiadu zatrzymał całą fabrykę, zostawiając 700 ludzi na bruku.

**Strajki bankowców w Małopolsce.**

Urzędnicy bankowi we Lwowie i Krakowie, a po części i na prowincji, nie otrzymawszy od dyrekcji żądanego uregulowania poborów służbowych, postanowili na znak protestu wstrzymać się w dniu 27 b. m. od pracy. Również pracownicy innych instytucji finansowych i ubezpieczeniowych, w solidarności i poparciu swoich kolegów, powstrzymają się w dniu 27 b. m. na 2 godziny od pracy.

**Zakończenie strajku w Białymstoku.**

Strajk robotników przemysłu włókniczego w Białymstoku został w dniu 22 b. m. zlikwidowany. Robotnicy uzyskali podwyżki w wysokości 30%.

## Rozmaitości.

### *Prąd elektryczny zabija dwie osoby w wannie.*

We Frankfurcie nad Menem zdarzył się niezwykły wypadek. Oto znaleziono w wannie zwłoki młodego małżeństwa i po długich badaniach stwierdzono następującą przyczynę śmierci: młoda kobieta, wychodząc z wanny, chciała odsunąć lampę elektryczną, zaprowadzoną coprawda w sposób sprzeczny z przepisami. Dotknęła tedy mokrą ręką metal lampy na znacznej przestrzeni. Ciało jej znajdowało się w wodzie w łączności z wanną cynową, a więc znowu z metalem, a wanna ta przypadkiem połączona była zapomocą rury ołowianej bezpośrednio z wodociągiem i ziemią. Mąż, pragnąc dopomóc żonie, również chwycił za lampę i w ten sposób także włączył się w obieg prądu, który w danym wypadku tworzył zamknięte koło i dlatego działał śmiertelnie. U małżeństwa stwierdzono spalenizny, wywołane prądem.

A więc ostrożnie z lampami elektrycznemi w wannach!

## Życie gospodarcze.

**Notowania Giełdy Warszawskiej.**

Dolary St. Zjednocz. 5870—5830.
Marki niemieckie 11,95.
Londyn 26350—26150.
Paryż 500—496.
Praga 129—128,50
Szwajcarja 1104—1096.
Wiedeń 19,00—18,00.

# Kronika.

**STAN POGODY**

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Rozległy niż nad Europą wschodnią i północną nadal niekorzystnie wpływał na stan pogody w Polsce. Dość duże opady notowano rano w Warszawie (9 mm.), w Łodzi (18 mm.), w Lublinie (20 mm.), w Krakowie (10 mm.). Temperatura, w porównaniu z dniem onegdajszym, obniżyła się rano o 2°C.—3°C przeciętnie; po południu była niższa o 4°—7°, aniżeli onegdaj.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21.4°, najniższa 16.2°; w Zakopanem 16°, najniższa 9°C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, przejściowe opady, wiatry z północo-zachodu.

**Dzieci dla dzieci.** W tych dniach redakcja czasopisma dla dzieci i młodzieży „Płomyk“ (Marszałkowska 123) zwróciła się do Tow. „Doraźnej Pomocy Kobiety Pol.“ w imieniu młodocianych swych czytelników z propozycją utrzymania paru sierotek po repatrjantach w schronisku Tow. Doraźnej Pomocy „Nasza Chata“ we wsi Stara Miłosna ze składek, zebranych przez to pismo. Na początek złożono na powyższy cel 120.781 mk., przeważnie zebrane przez dzieci ze szkół powszechnych i nauczycielstwo.

**W sprawie podatku szkolnego.** Ponieważ niektórzy właściciele realności przedwcześnie oddali do kasy miejskiej spisy osób, obowiązanych do opłaty podatku szkolnego i druki potrzebne do przyjęcia podatku, Magistrat, chcąc ułatwić tym osobom uiszczenie podatku bez kary, zdecydował, by kasa egzekucyjna w gmachu Magistratu przyjmowała wyjątkowo tylko od tych płatników wnoszone przez nich sumy, którzy bez własnej winy nie mogli wpłacić, stosownie do przyjętej procedury, na ręce właścicieli realności.

**Naczelnik Państwa wobec zjazdu b. legjonistów.** Dnia 22 b. m. Naczelnik Państwa przyjął delegację komitetu organizacyjnego zjazdu b. legjonistów polskich w osobach d-ra Mieczysława Kaplickiego, Feliksa Gwiżdża i d-ra Karola Polakiewicza. Delegacja przedłożyła prośbę, by pan Naczelnik Państwa raczył przybyć na zjazd b. legjonistów w Krakowie w dniach 5, 6 i 7-ym sierpnia Pan Naczelnik Państwa obiecał przyjechać, przyczem, informując się o celach zjazdu, zwrócił szczególną uwagę na potrzebę opieki nad grobami poległych legjonistów i wzajemnej pomocy. (PAT.).

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

**Zjazd Samopomocy Szkolnych.** W dn. 18—21 b. m. odbył się II zjazd delegatów Zw. Samopomocy Szkół Średnich młodzieży pol. (dawniej „Samopomoc“ Zw. Pol. Kół Mł. Szk.) Na zjeździe poruszono sprawę warunków przyjmowania członków do Zw. Pomimo zabiegów mniejszości zjazdu, zjazd utrzymał dotychczasowe brzmienie odpowiedniego par. ustawy, gwarantującego należenie do Związku każdemu Polakowi bez różnicy wyznania i pochodzenia.

Zjazd przyjął, z małemi zmianami, rezolucje i wnioski, przedstawione przez komisje. W skład Rady Nacz. weszli: M. Wągrowski, jako przewodniczący Związku, Żakowski (Będzin), Wajzner, Wochno (Częstochowa), Kurnatowski, Lewandowski, Linke-Mert (Łódź), Żytko (Miechów), Botnicki, Łoś, Twarowski (Warszawa) i Fekczyński (Włocławek).

### WYCIECZKI I ZABAWY.

**Na rzecz inwalidów wojennych.** W niedzielę d. 6 sierpnia r. b. odbędzie się w parku „Arkadja“ w dobrach Radziwiłła pod Łowiczem wielka zabawa, połączona z loterją fantową — na rzecz warsztatów pracy — dla inwalidów łowickich. W programie: wyścigi konne, na rowerach i motocyklach z nagrodami. Teatr na odkrytej scenie, tańce, konkursy i t. p. Wieczorem park będzie iluminowany. Wyjazd z Warszawy o godz. 11 rano do Łowicza; z Łowicza specjalnym pociągiem — do „Arkadji“ — 10 m. drogi — o godz. 2½. Zabawa do godz. 11 wiecz.

### WYPADKI.

**UJĘCIE BANDYTÓW SZAJKI SAMOCHODOWEJ.**

(m) Po zastrzeleniu herszta bandy, napadającego na dwory — w Sinołęce na d-ra Władysława Filewicza i w Starej Wsi — na Maurycego hr. Zamoyskiego, urząd śledczy, pod wytrawnem kierownictwem naczelnika p. Sonenberga i zastępcy jego p. Kurnatowskiego, prowadził dalsze energiczne dochodzenie, celem ujęcia pozostałych uczestników zuchwałej bandy samochodowej.

Poszukiwania, wywiady i obserwacje, prowadzone bez przerwy przez kilkanaście dni, wskazywały, że część bandytów przebywa w okolicach Powiśla. Tę dzielnicę miasta wybrali bandyci widocznie z tego względu, żeby w razie ewentualnego wykrycia ich i pościgu, mogli w zamieszaniu przeprawić się łodzią na drugi brzeg Wisły i umknąć.

Ostateczne wywiady i obserwacje ustaliły, że bandyci w godzinach popołudniowych będą się znajdować na Powiślu, między starą łaźnią a ul. Karową. Wobec tego onegdaj około godz. 4 pp. urząd śledczy zrobił na bandytów zasadzkę. Wszystkie wyloty ulic, prowadzące z Powiśla pod górę, zostały obstawione przez wywiadowców, zaś bulwarem Wisły od mostu Kierbedzia, w kierunku ul. Marjensztadt, puszczono kordon wywiadowców, aby udaremnić ewentualną ucieczkę przez Wisłę.

Około godz. 5 pp. wywiadowcy, idący Wybrzeżem Kościuszkowskiem, w okolicy pierwszego skweru (wprost ul. Marjensztadt) zauważyli 2-ch poszukiwanych bandytów, idących w towarzystwie jakiejś kobiety. Na wezwanie wywiadowców do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry, tylko jeden z bandytów zatrzymał i poddał się, natomiast drugi oraz kobieta rzucili się do ucieczki ul. Marjensztadt w górę, lecz przed domem nr. 11 bandytę schwytano. Kobieta zdołała narazie ukryć się, lecz po pewnym czasie, na skutek ścisłej rewizji, przeprowadzonej w pobliskich domach, towarzyszkę bandytów wykrył i ujął na schodach domu nr. 4 przy ul. Marjensztadt starszy przodownik I komisarjatu Nowicki.

Ujętym z taką zręcznością i bez przelewu krwi bandytom założono kajdanki na ręce i pod silną eskortą odprowadzono do urzędu śledczego — wśród tłumu przechodniów i gawiedzi ulicznej z Powiśla.

Stwierdzono, że bandyta, który zatrzymał się na wezwanie wywiadowców, jest Wiktor Jarczyński, pseudonim „Miotła“, drugi, który uciekał, jest Jan Łuko vel Kalinowski, pseudonim „Warjat“, wreszcie towarzysząca bandytom kobieta okazała się Marją Wyganowską, pseudonim „Melina“, kochanka Kalinowskiego. Wszyscy, nie wyłączając Wyganowskiej, przyznali się do brania udziału w napadach rabunkowych na dwory w Sinołęce i Starej Wsi. Nadto Wyganowska oskarżona jest o dokonanie morderstwa rabunkowego, dokonanego w r. b. na osobie prostytutki Klimczakówny w domu nr. 14 przy ul. Emilji Plater w Warszawie. Stwierdzono, że Kalinowski jest tym, który w dniu 13 b. m. podczas strzelaniny na przystani statków w Płocku i zastrzelenia przywódcy bandy samochodowej, Władysława Klaka, b. komendanta posterunku żandarmerji na dworcu głównym w Warszawie, zdołał wówczas umknąć.

Ujęcia bandytów, pod osobistym kierunkiem pp. Sonenberga i Kurnatowskiego, dokonał komisarz Dobiecki wraz ze starszymi wywiadowcami: Moraczewskim i Stępczyńskim.

**Gdyby nie ulewa, byłby się nie złapał.** W ubiegły czwartek rano około godziny 5 kierownik ekspozytury śledczej 4 komisarjatu Podgórski, zbudziwszy się widząc, że na dworze pada duży deszcz, zebrał z sobą jeszcze jednego wywiadowcę i wyszedł na ulicę, wiedząc z doświadczenia, że w czasie deszczu złodzieje najczęściej przenoszą skradzione łupy na tak zw. „meliny“. Stanąwszy w bramie przy ul. Sierakowskiej w chwili, gdy pasażerowie wracali z dworca gdańskiego, Podgórski zauważył jakiegoś młodzieńca z tobołkiem pod pachą. Młodzieniec ów znał już, jak się później okazało, wywiadowców policyjnych tegoż komisarjatu, i ujrzawszy ich szybko wbiegł do kawiarni już otwartej przy tejże ulicy nr. 5. Wywiadowcy weszli za nim do kawiarni, gdzie młodzieniec ów siedział sobie spokojnie przy stole, a tłomok znajdował się już pod innym stołem. Narazie nie przyznawał się do tłomoczka, ale trudno mu było się wypierać tego, co widzieli wywiadowcy, przyznał się tedy do niego i oświadczył, że ukradł go nieznajomej kobiecie na dworcu gdańskim. Ponieważ pociąg przybył właśnie od strony Otwocka, w przypuszczeniu, że tam dokonał on kradzieży, zatelefonowano do Otwocka i istotnie wpłynęło do tamtejszej policji zawiadomienie o dokonaniu kradzieży w willi Białowiejskiego w Świdrze. Młodzieńcem, który dokonał kradzieży, był Władysław Torczyński, zamieszkały w Targówku, złodziej zawodowy. W tłomoczku znajdowały się platery na sumę przeszło miljona mk.

(m) **Szantaż.** Do mieszkania Katarzyny Marczenko przy ul. Ząbkowskiej przyszedł nieznajomy mężczyzna i oświadczywszy, że jest z więzienia, gdzie przebywa szwagier jej, wręczył list, pisany jakoby przez więźnia. W liście tym prosi on o przysłanie bielizny i gotówki. Marczenko, nie podejrzewając nic złego, z całem zaufaniem wręczyła nieznajomemu pieniądze, bieliznę i artykuły spożywcze — ogółem na sumę 25 000 mk. Po upływie kilku dni Marczenko, udawszy się osobiście do więzienia, dowiedziała się od szwagra, że padła ofiarą szantażu.

**Polowanie na opryszków.** Policja powiatu warszawskiego dokonała w nocy wczorajszej obławy na opryszków w okolicach Wawra i Miłosny. Schwytano 5-ciu opryszków, którzy z Warszawy wybrali się na kradzieże, a mianowicie: Jana Maciaka, zamieszkałego przy ul. Gocławskiej 10, Paulina Gujskiego, nigdzie niemeldowanego, Jana Zakrzewskiego, zamieszkałego przy ul. Bednarskiej 8, Wiktorję Flont (Pomorska 8) i Ludwika Lewandowskiego, zamieszkałego przy ul. Bednarskiej 8. Ostatni jest od kilku miesięcy poszukiwany przez sąd. Wszyscy są już kilkakrotnie karani za kradzieże.

(m) **Skutki przygodnej znajomości.** Piotr Sudał ze wsi Poręby, jadąc do Ameryki, po wyjściu z dworca wschodniego, został zaczepiony przez nieznajomego mężczyznę i zawarł z nim znajomość. Wkrótce „uprzejmy znajomy“ zaprosił Sudała na piwo do kawiarni przy ul. Brzeskiej 3. Po wypiciu piwa naiwny kmiotek zdrzemnął się. Skorzystał z tego pomysłowy opryszek, który skradł Sudale walizkę z ubraniem, bielizną i innemi rzeczami—ogólnej wartości 250.000 mk.

(m) **Czyj zegarek?** Do magazynu zegarmistrzowskiego przy ul. Targowej 50 zgłosił się jakiś chłopiec, celem zbycia zegarka na pasku. Na żądanie właścicielki sklepu, żeby się wylegitymował z posiadania zegarka, chłopiec wyszedł ze sklepu i, połączywszy się z oczekującymi przed sklepem kilku wyrostkami, zbiegł. Właścicielka sklepu zaniosła zegarek do 15 komisarjatu, gdzie prawy właściciel może go odebrać.

**Symulacja napadu bandyckiego.** Właściciel fabryki trykotaży przy ul. Orlej 7 Abram Librach wysłał swego wojażera Arona Szmergiela (Żabia 3) z towarem do Małopolski. Szmergiel długo nie wracał, ani znać o sobie nie dawał. Wreszcie dnia onegdajszego przyjechał bez towaru i bez pieniędzy. Towar sprzedał za 1.207.000 mk., jak oświadczył, a pieniądze zrabowali mu bandyci, dokonawszy na niego rzekomo napadu bandyckiego. Ponieważ opowiadanie o napadzie było niejasne, Librach zawiadomił urząd śledczy. Szmergiel, wzięty na badanie, nie umiał dobrze objaśnić, gdzie dokonano na niego napadu i poplątawszy się w odpowiedziach, przyznał się w końcu do sprzeniewierzenia, został więc aresztowany.

# Z sądów.

**Z powodu zatargu z policją.**

We wsi Dąbrowa—Zabłotne, pow. Wysoko-Mazowieckiego od lat szeregu toczył się spór zacięty o pastwiska pomiędzy włościanami i szlachtą. Gdy zatarg w r. z. przybrał bardzo ostre formy, szlachta miejscowa zwróciła się o interwencję do miejscowej policji. Przybyli policjanci, tłomacząc włościanom, że są „dobrymi katolikami, a nie bolszewikami“, zabronili włościanom korzystać z pastwiska i pogrozili, że jeśli będą oporni, przybędzie tu „siła policji“.

Policjanci radzi ze swej roli mentorskiej, po rzuceniu jeszcze kilku ostrych przestróg, odjechali, a włościanie Kaszczuk i Dołkowski w poczuciu swej krzywdy, udali się do Łomży do Wydziału serwitutowego. Tu wyłuszczyli swe żale przed kierownikiem biura Hryniewiczem, dziennikarzem i działaczem społecznym w Łomży. H. zredagował skargę na nadużycia policjantów do ministra spraw wewnętrznych i zakończył skargę w te słowa: To nie pierwszy wypadek nadużycia ze strony policji w naszej okolicy, p. minister nie pozwoli chyba, aby policja polska swojem postępowaniem przypominała satrapów rosyjskich.

Lecz dochodzenie dyscyplinarne winy policjantów nie ustaliło i w wyniku zarówno dziennikarz H., jak i dwaj pokrzywdzeni włościanie znaleźli się na ławie oskarżonych pod zarzutem nieposzanowania władzy i fałszywego oskarżenia.

Sąd okręgowy w Łomży skazał Hryniewicza na 8 miesięcy, a Kaszczuka i Dołkowskiego na półtora roku więzienia.

Innego zdania był Sąd apelacyjny, który (pod przew. sędziego Żarskiego, przy udziale sędziów Kwiatkowskiego i Makowskiego po wysłuchaniu wywodów prokuratora Michelisa i obrońców: adw. Śmiarowskiego (w im. Hryniewicza) i adw. T. Zylbera (ze strony włościan), wydał wyrok uniewinniający Hryniewicza i skazujący Kaszczuka i Dołkowskiego na grzywny.

W ten sposób Sąd apelacyjny, zgodnie z wywodami obrony, uznał, że prawo krytyki społecznej nie może być karane nawet wówczas, gdy przytoczone okoliczności nie są zupełnie ścisłe.

# Teatr i muzyka.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „R. U. R.“

**Teatr Polski.** Dziś „Górą serce“, jutro po raz pierwszy „Bakarat“ H. Bernsteina.

**Teatr Mały.** Dziś „Głuszec“.

**Teatr Reduta** rozpoczyna dziś cykl przedstawień popularnych po cenach do połowy zniżonych. Dziś „Balwierz zakochany“. Od jutra „Judasz“, którym w poniedziałek Reduta zamyka sezon bieżący.

**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś i jutro „Oj młody, młody!“. W piątek premjera krotochwili Katerwy „Urwis“.

**Teatr Komedja.** Dziś i jutro „Strażnik cnoty“.

**Teatr Nowości.** Dziś i codziennie „Róża Stambułu“.

**Teatr Praski.** Dziś „Stare Miasto“ Dominika. Jutro „Wesoła Lola“.

**Teatr Powszechny.** Dziś i jutro „Zwarjowana kucharka i bolszewik“.

**POKWITOWANIA.**

**Na Centralny fundusz wyborczy PPS.**

C. Kossobudzki, Malta, Poznań 2400 mk.

**Na Wydział Robotniczy Wychowania Dziecka.**

S. S. zamiast nabożeństwa żałobnego w dniu imienin ukochanej córki Hani mk. 2.000.



Akta № 1792|21 r. ODPIS.

## Wyrok

**w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.**

Sąd Pokoju 5 Okręgu w Warszawie d. 18.I-22 r. postanowił: Surę Lancmanową z art. 15 Ustawy z dnia 2|VII 1920 roku skazać na pięć tysięcy marek grzywien i 500 marek opłat sądowych; grzywnę w razie nieściągalności zamienić skazanej na miesiąc aresztu policyjnego; krótką treść wyroku ogłosić w „Robotniku“ na koszt skazanej i wywiesić na lokalu przedsiębiorstwa na czas do dni 14.

Zgodny z oryginałem
Sekretarz (—)

Akta № 1792|21. ODPIS.

## Wyrok

**w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.**

Sąd Pokoju 5 Okręgu w Warszawie d. 18.I-22 r. postanowił Jankla Kermana lat 32 skazać z art. 310 k. k. na cztery tysiące (4000) mk. i 400 mk. opłat sądowych z art. 19 p. 1 Ustawy z dnia 2.VII 1920 r. na sześć tysięcy mk. i 600 mk. opłat sądowych; łącznie Jankla Kermana skazać na dziesięć tysięcy marek grzywien i (1.000) tysiąc mk. opłat sądowych; grzywna w razie nieściągalności zamienić skazanemu na sześć tygodni aresztu policyjnego, krótką treść wyroku ogłosić w „Robotniku“ na koszt skazanego i wywiesić na lokalu przedsiębiorstwa na czas do dni 14.

Zgodny z orginałem
Sekretarz (—)



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.